Nr. 201. We Lwowie, niedziela dnia 22 lipca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie: Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor. przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków. Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji. We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 35 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice 1 korona od jednego wiersza.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Po powodzi.

Lwów 21 lipca.

W sprawozdaniu naszem z powodzi rzuciliśmy pytanie: czy my tylko nie zawiele — po każdej katastrofie spowodowanej powodzią — zwalamy winy na *vis major*. Jak gdyby na bezzwłoczne potwierdzenie naszych przypuszczeń, znajduje się zaraz w sąsiedniej szpalcie tego samego „Dzien. pol." nr. 197.: Komunikat krajowego biura kolejowego. Zastrzegamy się z góry, że nie mamy najmniejszego zamiaru nikomu czynić zarzutów, że nie powoduje nami ani zawiść, ani prywata, ani chęć wyzyskania sytuacji obecnej na czyjąś niekorzyść, że wszystko to, co piszemy, na co patrzymy teraz okiem krytycznem, czynimy tylko w imię prawdy.

Edmund de Goncourt pisze w swoim „Journal'u": *„La blague, toujours la blague! c'est de celaque nous mourrons plus que de toute chose."* A któż znając stosunki nasze, sparaforsował ten ustęp: *„Nous vivons seulement de la blague!"* Jestto bardzo bolesne, ale... czy i operator dając cięcie lancetem, nie czyni tego, ażeby chorego uleczyć? Przedewszystkiem jesteśmy zmuszeni poddać krytyce ścisłej ten właśnie sąsiadujący ze sprawozdaniem naszem komunikat biura kolejowego. Cytujemy z tego doniesienia ustęp taki:

„W skutek kilkudniowych nieustannych ulewnych deszczów, wezbrały wody na Prucie i dopływach tegoż pod Delatynem nadmiernie i wyrządziły znaczne uszkodzenia na linji Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, a w szczególności uszkodzony został (w kilometrze 2 i trzy czwarte) most 30 metrowy na potoku Lubieżna z powodu uderzeń bardzo znacznej ilości kloców, niesionych przez pomieniony potok ze składowisk, należących do dyrekcji domem i lasów. Uderzenia tych kloców spowodowały rozbicie przyczółka mostu od strony Delatyna i usunięcie konstrukcji żelaznej".

Wyjaśnienie to nasuwa przypuszczenie... że napisane zostało przez kogoś niedokładnie o stanie rzeczy p o i n f o r m o w a n e g o, że tendencyjnie użyto faktu porwania kloców ze składów drzewa na umotywowanie katastrofy. W imię prawdy skonstatować musimy odmienny nieco stan rzeczy: Potok L u b i e ż n a porwał, co prawda, kilka kloców ze składu; tych kilka ograniczyć musimy po bliższej informacji, do skromnej liczby 3. Kloce te, niesione silnym prądem wody ujętym w podmurowania mostu kolejowego, uderzyły w filary mostu, raczej mostka, postawionego niedawno na potoku Lubieżna i most ten, jak już opisaliśmy w sprawozdaniu, zwaliły w części środkowej. Był to mostek szeroki na 2 metry, postawiony na cieńkich filarkach drewnianych, więc nacisku takiego wytrzymać nie mógł. Inna rzecz z mostem kolejowym konstrukcji żelaznej; od tego znacznie większe i jak się zdaje, zupełnie uzasadnione możemy mieć wymagania. Jeśli tor kolejowy na długość kilkudziesięciu metrów spłynął jak kupa piasku, śladu nie zostawiając po sobie; jeśli podmurowanie mostu z kwadrów kamiennych osadzonych na cemencie, runęło, pociągając za sobą w przepaść wodną most żelaznej konstrukcji, to chyba nie z uderzenia kilku kloców, które, nawiasem rzekłszy, bez przeszkody przeszły pod most kolejowy — powodu szukać należy: „W wadliwem wykonaniu nasypów i mostu!" zawołają zaraz ci, którzy żywo jeszcze w pamięci mają „Głowy do pozłoty" i całą sprawę Heimofena!" Bynajmniej, szanowni panowie! Na wykonawców tutaj cień podejrzenia nie pada! Tak inżynier wydziału krajowego, jak inżynierowie przedsiębiorstwa, którzy tu na miejscu prowadzili budowę, byli to ludzie gruntownie, fachowo wykształceni, ludzie pracy, którym najmniejszej opieszałości zarzucić nie można. Wykonali wszystko od *a* do *z*, tak, jak im polecone zostało; a więc nie w złym nasypie i moście, ale w s a m y m w a d l i w y m p r o j e k c i e leży wina. W projekcie, w którym, jak się poprzednio rzekło, system oszczędnościowy i *bysnes*, nadto potężnym były motorem.

Oszczędność jest wielką zaletą, ale nie zawsze i nie wszędzie da się zastosować, bo znane jest przysłowie, że „tanie mięso psy jedzą", a przy budowie tej kolei zdaje się chodziło o to: „byle jak najtaniej". Myśl ta nasuwa się mimowoli, gdy zestawimy w porównanie 2 mosty sąsiadujące ze sobą na potoku Lubieżna. Ów kolos kamienny 30 metrów wysoki, okazały, z ciosów na cemencie osadzonych, 6-łukowy wiadukt kolei „Stanisławów-Woronienka", a malutki mostek żelazny z wąskim przepustem na kolei lokalnej „Kołomyja-Delatyn". Skąd się wziął ów Goliat obok Dawida? Albo tamten jest za wielki, lub ten stanowczo za mały! Doświadczenie okazało, że t a m t e n nie był z a w i e l k i.

Pozwolę sobie teraz zacytować dalszy ustęp z komunikatu biura kolejowego:

„Nadto wskutek gwałtownego przepływu wody potoku Soloniec przy ujściu tegoż do Prutu, został zatamowany przepływ pod mostem kolejowym (w klm. 3 i pięć szóstych) przez drzewa, siano i t. p. niesione przez wodę, tak, że potok obrócił się całą siłą po za nasyp kolejowy".

Prawdą jest, że Soloniec wezbrał, ale ani siana nie niósł, ani drzewa, bo skądże wzięłoby się drzewo w Solońcu, kiedy nad jego brzegami składów drzewa — nic ma; a już to siano niszczące nasyp kolei, stanowczo wkracza w dziedzinę humorystyki. — A więc — powiedzmy to sobie otwarcie i wyraźnie — nie te były powody zniszczenia nasypu i toru i nie w drzewie, ani w s i a n i e, tylko w niewłaściwem założeniu linji, szukać ich należy. Kwestja ta powinna być teraz przy wykonaniu naprawy stanowczo wziętą w rachubę, tak samo jak powinno być bardziej uwzględnione dobro i mienie ludności nadbrzeżnej, która w żadnym razie nie zasługuje na lekceważenie ze strony — władzy krajowej. Bo, że ludność cała rozlokowana na prawym brzegu potoku Lubieżnej została wystawieniem toru w środku jej łożyska na wielkie w czasie powodzi narażona niebezpieczeństwo, to się żadną „siwą teoryjką" zaprzeczyć nie da: praktyka dała dowody najlepsze. Po przerwaniu toru i zwaleniu się mostu nad Lubieżną, wołali z tryumfującą miną mieszkańcy chat nadbrzeżnych: „Pan Bóg wie co robi! oni nas zatopić chcieli, a tymczasem Bóg ich pokarał!" — Czy to nie dość wymowne? czy to sytuacji całej dokładnie nie ilustruje?

* * *

Wspomnieliśmy w ostatniej korespondencji o meljoracji. „Dziennik Polski" umieścił w tej sprawie szereg bardzo cennych artykułów pióra prof. Bronisława Lipińskiego. Pora obecna nadaje się najlepiej do omówienia tej arcyważnej kwestji, bo po powodzi dla uregulowania poszarpanych przez straszny żywioł brzegów rzek rozdane zostaną we właściwe ręce większe lub mniejsze fundusze na cele meljoracji — rzeczą więc jest niezmiernie ważną, ażeby fundusze te w sposób właściwy użyte zostały, ażeby grosz, którego do zbytku nie mamy — nie poszedł na marne!

Dwa główne czynniki, których ujęcie w karby jest w znacznej części możliwem — pisze prof. B. L. — składają się na powtarzające się coraz częściej powodzie: dzikie potoki w górach i nieuregulowane koryta rzek. Pierwsze są znacznie niebezpieczniejsze, gdyż ilość ich zwiększa się z każdym rokiem z powodu niszczenia lasów na krańcach wegetacji, a zabudowanie ich zawisłem jest od znacznie większych trudności, aniżeli unormowanie koryt.

Zabudowanie potoków górskich musi zatem poprzedzić koniecznie uregulowanie brzegów rzek. Jestto dogmat, nad którym dziś już dwóch zdań być nie może! Przedtem, gdy kwestja ta była wątpliwą, rozpoczynano regulację od środkowego lub dolnego biegu rzeki. Odstraszającym przykładem takiej regulacji, która pociągnęła za sobą koszta olbrzymie, była rzeka Adyga. Po wydaniu ogromnych kapitałów na omurowanie jej brzegów, doczekano się przy pierwszym wylewie niespodzianki, która wszystkich wprowadziła w zdumienie. Oto, mimo podwyższenia znacznego brzegów rzeki, wystąpiła woda poza brzegi i zalała całą okolicę, a że z powodu wysokiego omurowania po ustaniu powodzi do łożyska powrócić nie mogła, więc stała nito olbrzymie jezioró, dopóki pod wpływem słońca nie wyparowała. W Austrji po koniec roku 1894 (daty te wyjmujemy z rozprawy p. Lipińskiego), wydano na cele regulacji 3,645.511 zł. na wszystkie kraje koronne, a stosunek tych wydatków jest taki, że kiedy Tyrol wziął 1,924.957 zł., to Galicji dostało się **13.834**.

O Galicji, jak zwykle z a p o m n i a n o, bo kwota nie sięgająca czternastu tysięcy w obec ogólnych wydatków wynoszących na cele regulacyjne przeszło półczwarta miljona, to zaprawdę wygląda na ironję.

Es ist eine alt- Geschichte, doch bleibt si immer neu! Nigdzie stosowniejszym nie jest ten cytat z Heinego! Mało wydało się u nas na regulację, ale i to niestety po większej części poszło na marne, bo prace około regulacji rzek głównych muszą koniecznie poprzedzić zalesienia stoków górskich, ogołoconych z roślinności i unormowanie górskich potoków. Podobnie, jak postawienie każdego nowego budynku rozpocząć się musi od założenia fundamentów, tak też wszystkie roboty około regulacji poprzedzać musi zabudowanie potoków górskich, bo od tego zależną jest jedynie trwałość i skuteczność w środkowym i dolnym biegu rzek. Tych samych zapatrywań jest ministerstwo rolnictwa, bo w urzędowem sprawozdaniu czytamy:

...dass man auch in Galizien der Frage der Flussregulierung und der Wildbachverbauung seitens des Staates und des Landes eine grosse Aufmerksamkeit schenkte und bald zur Einsicht kamm, dass die Flussregulierung ohne vorhergehende Verbauung der schotterführenden Bäche nicht erfolgreich durchgeführt werden kann." — ***In magnis voluisse sat est*** — czasem to wystarcza, ale w tym wypadku koniecznie raz już coś trzeba naprawdę zacząć robić!

A warunki po temu są u nas korzystniejsze niż w innych krajach koronnych Austrji. W Alpach regulacja potoków górskich obejmować musi kunsztowne budowle wykonane na przestrzeniach niekiedy po kilkadziesiąt kilometrów wynoszących w postaci przegród (*Thalsperren*) i innych objektów mających na celu uregulowanie spadu i ustalenie stoków, podczas gdy u nas, z powodu odmiennej istoty naszych potoków, wystarczy najczęściej ograniczyć się do wyrównania, ustalenia, obwałowania i zalesienia stoków okalających potok i ubezpieczenia brzegów. W ten sposób da się łatwo zabudować wiele potoków i wąwozów karpackich i tatrzańskich. Nasze zabudowania mogą też być prostszemi niż w Alpach wykonane środkami; najczęściej wystarczy ustalenie gleby i zalesienie jej, reszty dokona sama przyroda, bo warunki geologiczne i klimatyczne w naszych górach są korzystniejsze, aniżeli w Alpach, w skutek tego wykonanie robót będzie mniej kosztowne i prędzej będzie postępować.

Wszystko to poruszył już „Dziennik Polski" przed 2 laty w wspomnianym szeregu artykułów. Słowa te cytujemy dla tego, bo znane jest przysłowie: „mądry Polak po szkodzie". Otóż w tym wypadku rzecz się inaczej miała: Był Polak mądrym i przed szkodą; pisało się wiele w sprawie wylewów wód w kraju naszym, niestety wszystko na marne, słowa te przebrzmiały bez echa. Przypominamy je w obecnej chwili; są one bardzo aktualne, bardzo na czasie, oby tylko zdołały dotrzeć aż do sfer kompetentnych i wywołać konieczną reakcję w dotychczasowym nastroju. Jeśli bowiem nie weźmiemy się energicznie do obrony lasów, do zalesienia stoków górskich i zabudowania dzikich potoków, to regulacja rzek głównych, jak pouczają doświadczenia w innych krajach zrobione, również nie odpowie swemu zadaniu, a wywalczone z trudnością pieniądze ze skarbu państwa i wydatki z biednego i tak funduszu krajowego, wyrzucone zostaną bez celu!

Powstanie w Chinach.

(Groźne objawy). Nadzieje, że powstanie bokserów nie obejmie całego państwa i dlatego stłumienie jego nie będzie sprawiało zbyt wielkich trudności, zachwiały się już znacznie. Ze wszystkich stron państwa chińskiego, także z dzielnic południowych, nadchodzą od kilku dni bardzo niepokojące wiadomości. Na północy Mandżurji, jak wynika z komunikatu wydanego przed kilku dniami przez rosyjskiego ministra finansów, stoi już 40.000 wojska chińskiego; położenie jest dość groźne. Z Szantungu pisma angielskie donoszą już o krwawych potyczkach pomiędzy bokserami, a wojskiem niemieckiem. Obecnie nadchodzą niepomyślne wiadomości z prowincyj południowych i wewnętrznych. Według niesprawdzonej pogłoski, ks. Tuan, opanowawszy władzę w Pekinie, zamierza udać się na prowincję, aby tam zorganizować powstanie i ogłosić siebie lub syna swego cesarzem. Wysłańcy i zwolennicy jego niewątpliwie rozsiewają już oddawna oryginalną i jak się zdaje, nie bezowocną agitację na prowincji. Zewsząd bowiem donoszą o nowych gwałtach, straszliwych zajściach i straszliwych rzeziach. W prowincji Czekiang panuje pomiędzy ludnością chrześcijańską nieopisany popłoch. Dziesiątki tysięcy ludzi opuszczają kraj i chronią się do dzielnic sąsiednich. Nie znajdują tam jednak lepszych stosunków. W dzielnicach Hupe i Honon bokserzy wymordowali podobno 20.000 chrześcjan chińskich: w Ningo (prow. Czekiang) spalono katolicki zakład misyjny, w Huczau (prowincja środkowa nad Jangtsekiangiem) zburzono zakład misyjny włoski i zamordowano biskupa Fodtosoti, oraz 2 misjonarzy. Chociażby w wiadomościach tych była przesada, w każdym razie dowodzą one, że od kilku dni w dzielnicach południowych i wewnętrznych nie ma spokoju i wzmaga się tam niechęć do cudzoziemców. Wicekrólowie podobno nie uznają dotąd ks. Tuana, a nawet wysyłają wojska przeciw niemu. Nie wiadomo jest nam czy można liczyć na wierność obcych żołnierzy i czy ruch wrogi cudzoziemcom nie uniesie ich ze sobą. Ze źródła angielskiego donoszą, że potężny Li-Hung-Czang wysłał swą armję 40.000 t. zw. „Czarnych flag" do Pekinu, celem przywrócenia porządku w stolicy. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia. Za pomyślną dla mocarstw w każdym razie uważać jej nie można. „Czarne flagi", jak wiadomo z pierwszego powstania, pałają nie mniejszą nienawiścią do Europejczyków, niż bokserzy. Z drugiej zaś strony w prowincji pozbawionej najlepszego wojska rozruchy mogą rozszerzyć się nagle i przybrać tak groźny charakter, że nawet Li-Hung-Czang, jeżeli wogóle prawdą jest, że sprzyja Europejczykom, nie zdoła utrzymać porządku.

* * *

(Z Mandżurji). Gubernator wojenny kraju amurskiego, jenerał-lejtnant Gribski, w telegramie z dnia 14 lipca doniósł, że parowiec „Michał", płynąc z Chabarowska do Błagowieszczeńska z pięciu barkami, napełnionemi materjałami artyleryjskimi dla załogi w Błagowieszczeńsku i przepływając w pobliżu miasta chińskiego, Ajguna, o godzinie 10 zrana, przyjęty został ze strony chińskiej kilku strzałami, poczem zatrzymany został sygnałem flagowym. Ze strony chińskiej na szalupie, spuszczonej z parowca, przybyło do wsi Sandygu trzech uzbrojonych oficerów, którzy oświadczyli, że na mocy otrzymanego rozkazu, amban nie pozwala na dalszą żeglugę parowców na Amurze i wzywa do siebie komendanta parowca, oraz oficera. Komendant parowca nie pojechał; do chińczyków zaś udał się z jednym szeregowcem sztabskapitan Kriwcow, wysłany z Chabarowska, celem dostawy materjału artyleryjskiego do Błagowieszczeńska. Około 1 w południe do parowca „Michał" podpłynął parowiec „Selenga", na którym znajdował się komisarz pograniczny kraju amurskiego, podpułkownik sztabu jeneralnego, Kolszmidt, z oddziałem amurskiego wojska kozackiego. Podpułkownik Kolszmidt rozkazał, aby parowce ruszyły w dalszą drogą. Skoro tylko parowce ruszyły naprzód, Chińczycy rozpoczęli z poza okopów gęsty ogień karabinowy, następnie dali kilka strzałów z armat. Kozacy z parowca „Selenga" odpowiadali ogniem. Parowiec „Michał" przybył do Błagowieszczeńska. Ściany obu parowców i burty podziurawione kulami. Ranni: komisarz pograniczny podpułkownik Kolszmidt, czterech kozaków, dwóch marynarzy i jeden koń kozacki. Sztabskapitana Kriwcowa Chińczycy zatrzymali i odesłali do ajguńskiego ambana, który oświadczył mu osobiście, iż otrzymał rozkaz, zabraniający przepuszczania parowców rosyjskich. Następnie sztabs-kapitana Kriwcowa pod konwojem chińskim odesłano do Błagowieszczeńska. Na prawym brzegu Amuru niezwłocznie wysłano z Błagowieszczeńska oddział, złożony z dwóch kompanij drugiego batalionu linjowego wschodnio-syberyjskiego, trzech oddziałów drugiej brygady artylerji wschodnio-syberyjskiej i jednej sotni pułku amurskiego, aby zapewnić swobodną drogę dla parowców rosyjskich po Amurze w pobliżu Ajgunu.

~~V.~~ IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Kraków 21 lipca.

O godzinie 8 rano odprawił książe biskup ks. Puzyna w kościele N. P. Marji uroczyste nabożeństwo na intencję zjazdu. Następnie o godzinie 9 zebrali się w sali teatru miejskiego uczestnicy zjazdu i delegaci; po otwarciu zjazdu rozpoczęło się I posiedzenie ogólne. Posiedzenie to zagaił przewodniczący komitetu gosp. prof. dr. Kazimierz K o s t a n e c k i, który wygłosił następującą mowę:

Dostojne Zgromadzenie!

Po niezwykle długiej przerwie, zbiera się dziś nowy, IX. z kolei zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Mimowoli każdy z nas cofa się myślą o dwa lata wstecz, przypominając sobie, że niestety niedozwolonem nam było odbyć w Poznaniu VIII. zjazdu, który dzięki staraniom komitetu organizacyjnego, tak świetnie się zapowiadał. To też, zdaje mi się, że w obecnej chwili każdemu z nas cisną się na usta przedewszystkiem słowa serdecznego podziękowania dla kolegów poznańskich za podjęte trudy niestety, nie z ich winy, bezowocne.

Z tem uczuciem wdzięczności, miesza się uczucie drugie, uczucie goryczy i żalu za doznaną krzywdę. Ale ponad żalem tym góruje świadomość i przekonanie, że nie daliśmy nietylko powodu, ale nawet pozoru do tego pamiętnego w dziejach cywilizacji zakazu i z całem przeświadczeniem możemy stwierdzić, że mamy prawo stanąć tutaj dzisiaj z dumnie podniesionem czołem, bez śladu poczucia winy, bo i w Poznaniu mieliśmy się zebrać jedynie w imię ideałów i haseł, które zawsze przodowały wszystkim dotychczasowym zjazdom lekarzy i przyrodników polskich i w imię których jedynie i obecnie się zbieramy, tj. w imię postępu czystej, podniosłej, wszechludzkiej nauki i w imię dobra cierpiącej ludzkości.

To też ku tym celem i ku tym dążnościom zwróćmy obecnie myśl naszą.

Pierwszy zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbył się w roku 1869 z inicjatywy śp. Adrjana Baranieckiego, którego imię pozostanie związane na wieczne czasy ze zjazdami polskich lekarzy i przyrodników.

I ten i następne zjazdy odbywały się właśnie w epoce, w której nauki przyrodnicze i nauki lekarskie w niesłychanie szybkim tempie zdumiewające robiły postępy. Jeżeli ubiegające stulecie nazwano stuleciem nauk przyrodniczych, to z pewnością piętno to mu nadała druga jego połowa.

Spoglądając na tak przecie krótką historję rozwoju nauk przyrodniczych, usiłując wzrokiem ogarnąć ich budowę, tak dumną i śmiałą, jednak nie ukończoną i niemającą być nigdy gotową, możemy, mamo prawo cieszyć się i chlubić, jako członkowie wielkiej ludzkiej rodziny, jako robotnicy do budowli spółprzypuszczeni. Matematyka strzela dziś ku najwyższym szczytom oderwanego myślenia. Fizyka i chemja nietylko rozrosły się niezmiernie, nietylko wytworzyły zastosowaniami swojemi ogromne obszary pracy i wytwórczości, nietylko wynalazkami zdumiewającymi przetwarzają powoli, lecz stale, cały byt i charakter narodów, lecz co może jeszcze ważniejsza, dokonawszy potężnych wewnętrznych przewrotów, zjednoczywszy się i skrzepłszy wewnętrznie, rozwarły przed myślą ludzką księgę wspaniałą: księgę wielkich praw przyrody, ścisłych i ogólnych.

Ze wspólnego pnia nauk biologicznych wyrosły nowe, świeże pędy, dążące śmiało w górę do poznania praw zjawisk życiowych.

Odkrycie komórki, jako podstawy ustroju zwierzęcego i roślinnego, miało jeszcze przed 60 laty czysto teoretyczne znaczenie, a dziś widzimy, że stało się ono podwaliną wszystkich gałęzi nauk lekarskich, że do dziś dnia wszystkie naukowe zagadnienia medycyny koncentrują się w badaniach nad objawami życia komórki. W końcu tego wieku prowadzą badania komórkowe do odkrycia bakteryj i można powiedzieć, że cały wielki dział medycyny polega dziś na rozpoznaniu, na zbadaniu walki dwóch rodzajów żyjących komórek, t. j. komórek ustroju ludzkiego i zwierzęcego z bakterjami.

I tak we wszystkich działach nauk przyrodniczych: Nauka stara się jedynie objąć coraz większy zakres zjawisk, stara się poznać wzajemny ich stosunek, stara się wniknąć w ogólne ich prawa, a niezależnie od tych dążności przynosi praktyczne zastosowanie swych wyników, niedające się nawet obliczyć korzyści i ożywia nowym duchem całe obszary życia społecznego.

Przy rozroście międzynarodowej literatury naukowej i wszechświatowej wymianie myśli nie może dzisiaj pod względem naukowym być mowy o odgraniczonych narodowościowo zakresach pracy.

Każda zdobycz naukowa jest własnością ogólno-ludzką. I my musimy i jesteśmy obowiązani tak samo jak inne narody czerpać ze zdobyczy nagromadzonych przez innych; izolowanie się naukowe byłoby podcięciem odżywczych tętnic.

Rozwojem naszej nauki i sztuki, która oddziaływa na rozmaite strony życia naszego społeczeństwa, dajemy wobec świata najlepszy dowód niespożytej naszej żywotności. To, cośmy na tych polach zdziałali, przedostaje się na zewnątrz i to daje innym miarę o tem, co jako naród zdziałać jesteśmy zdolni.

Otóż sądzę, że właśnie zjazdy lekarzy i przyrodników polskich stwierdzały dowodnie, że i nauka polska w drugiej połowie dobiegającego stulecia nie pozostała na uboczu w tym ogólnym ruchu skierowanym do poznania praw przyrody i spożytkowania wyników ku dobru ludzkości, stwierdzały, że w miarę sił i uczeni polscy współubiegali się z uczonymi innych narodów w dążeniu do poznania prawdy. Każdy zjazd przynosił zwiększającą się liczbę prac naukowych, skupiał większą liczbę poważnych pracowników na niwie polskiej nauki.

Ale sądzę, że wszyscy zarówno czujemy, że pomimo zasług i prac naszych poprzedników i mistrzów, pomimo wszystkiego, czego u nas dokonano, nauka nasza jest jeszcze daleką od tego, czem być powinna, czem zostać musi.

To też błędem i szkodą zarazem byłoby zadowolenie ze siebie, kwietyzm i zarozumienie o sobie, dotychczasowe wyniki powinny być jedynie bodźcem do dalszej pracy, tajemnice, które na każdym kroku spotykamy, powinny nas nawoływać: „Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg".

Z drugiej zaś strony z zainteresowania, z jakiem społeczeństwo nasze zjazdy dotychczasowe śledziło, wnioskować nam wolno, że uznaje ono doniosłość postępu nauk przyrodniczo-lekarskich dla swego rozwoju kulturalnego i społecznego. Miejmy nadzieję, że społeczeństwo całe dojdzie do zupełnego zrozumienia znaczenia nauki, jej wpływu, jej kształcącego działania, jej przewodzącego, podnoszącego znaczenia.

I dzisiaj, zdaje mi się, ku pracowniom polskich badaczy spoglądają z ufnością i oczekiwaniem nowych wyników oczy naszego społeczeństwa; to też obrady zjazdu obecnego, który ma być wymownem stwierdzeniem postępu polskiej nauki przyrodniczej i lekarskiej, budzą ogólne zainteresowanie.

Najprzewielebniejszy książę biskup raczył dzisiaj zanosić modły o powodzenie prac naszych, w dzisiejszem zebraniu widzimy reprezentantów naszych władz rządowych i krajowych reprezentantów korporacyj naukowych miejscowych i zamiejscowych, którzy śledzą przebieg naszych rozpraw. Sądzę, że obrady nasze odpowiedzą ich oczekiwaniom.

Ze wszystkich stron kraju podążyli polscy badacze dla podzielenia się zdobyczami swych badań z gronem kolegów, dla stwierdzenia, że stan naszej nauki przyrodniczo-lekarskiej utrzymuje się na równym poziomie z rozwojem nauk tych w innych społeczeństwach, dla stwierdzenia, że i dziś cały zastęp polskich badaczy usilnie pracuje, aby wydrzeć przyrodzie tajemnice jej niezmiennych praw, aby zapanować nad jej zjawiskami i aby dotychczas nieznane siły przyrody wyzyskać i zużytkować ku dobru ludzkości. To też już nietylko w nadziei, ale z przeświadczeniem, że zjazd nasz będzie ponownem stwierdzeniem żywotności polskiej nauki, możemy rozpocząć IX zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Nie jest to bynajmniej przypadkiem, że zjazd odbywa się pod świeżem wrażeniem 500-letniego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie mogąc z powodu znacznej liczby uczestników odbyć zjazdu w bezpośredniej łączności z uroczystościami jubileuszowemi, chcieli polscy lekarze i przyrodnicy przez odbycie zjazdu w roku jubileuszowym stwierdzić swą łączność z objawami powszechnego hołdu z powodu niezwykłej uroczystości naszej prastarej wszechnicy.

Sądzę, że będzie to po myśli wszystkich zebranych uczestników, jeśli poproszę wszystkich zgromadzonych, aby pozwolili, byśmy na czele prac naszych położyli napis:

Wszechnicy Jagiellońskiej dla uczczenia 500-letniego Jej jubileuszu, owoce prac swoich składa w ofierze IX. zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Ciebie zaś Dostojny Reprezentancie naszej Wszechnicy upraszam, abyś do tylu objawów współudziału w pamiętnej uroczystości, zechciał przyjąć i ten hołd wszystkich lekarzy i przyrodników polskich.

A teraz mając otworzyć obrady naszego zjazdu, nie mogę nie dać wyrazu szczerej radości i szczerego zadowolenia, zdaje mi się wszystkich obecnych, iż tutaj w Krakowie wolno nam jest publicznie stwierdzić, iż jako Polacy pracujemy wedle sił i możności, zarówno z innymi narodami na niwie naukowej.

Gdzieindziej nawet praca naukowa Polaków jest uważaną za grzech, lecz tutaj pod rządami jego cesarskiej mości nie poczytują nam tego za winę, przeciwnie, znajdujemy w tym kierunku na każdym kroku pomoc i poparcie. To też ogólnej czci i wdzięczności, jaką wszyscy odczuwamy, pragnąłbym w imieniu wszystkich kolegów dać wyraz, wznosząc okrzyk: Najjaśniejszy pan, najmiłościwiej nam panujący, cesarz i król Franciszek Józef I. niech żyje!

Z kolei przedłożył prof. Kostanecki listę prezydjum, przyjętą oklaskami przez zebranych. Lista ta przedstawia się następująco: P r e z e s i h o n o r o w i: I. B a r a n o w s k i z Warszawy, H o y e r (starszy) z Warszawy, M. N e n c k i z Petersburga, prof. dr. R a d z i s z e w s k i ze Lwowa, prof dr. B r ü h l z Heidelberga, prof. M a i x n e r z Pragi, prof. G. N i e d ź w i e d z k i ze Lwowa.

Prezes rzeczywisty: Dr. Dunin z Warszawy.

Wiceprezesowie honorowi: Biegański z Częstochowy, Br. Znatowicz z Warszawy, prezes Tow. lek. galic. ze Lwowa dr. F. Sielski, rektor politechniki lwowskiej dr. St. Niementowski, prof. dr. Chodounsky z Pragi, dr. Szuman z Poznania.

Sekretarze: Prof. dr. Ciechanowski z Krakowa, dr. Bieliński z Warszawy, dr. Jarnatowski z Poznania i Smoluchowski ze Lwowa.

Następnie gdy prezydjum zajęło swe miejsca, prezes dr. Dunin podziękowawszy za wybór, udzielił głosu protomedykowi drowi Merunowiczowi, który imieniem rządu powitał zjazd następującemi słowami:

„Otrzymałem zaszczytne polecenie imieniem ministerstwa spraw wewnętrznych jako najwyższej władzy sanitarnej w państwie i imieniem namiestnictwa galicyjskiego, powitać zjazd dzisiejszy.

Wywiązując się z tego polecenia, witam imieniem rządu najserdeczniej wszystkich członków i uczestników IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich i zapewniam, że troskliwie będę śledził tok obrad zjazdu, aby moim przełożonym władzom zdać sprawę. Na porządku bowiem dziennym zjazdu, są sprawy takiej doniosłości dla społeczeństwa, a wspomnę tylko o walce z gruźlicą i pijaństwem, sprawie wychowania fizycznego młodzieży, że państwowa administracja sanitarna może tylko z wielkiem zadowoleniem powitać zdanie tak poważnego zebrania uczonych, lekarzy i filantropów, a to tem więcej, że jak to na chlubę społeczeństwa polskiego powiedzieć można, przyswaja ono sobie rychło wszelkie zdobycze nauki i umie je do własnych potrzeb zastosować.

Zaledwie odbył się w Berlinie w roku zeszłym pierwszy międzynarodowy kongres dla zwalczania gruźlicy, a już na obecnym zjeździe lekarzy i przyrodników polskich jeden cały dzień poświęcony jest tej, tak ważnej sprawie. W całem państwie austrjackiem istnieje dotąd jeden tylko zakład leczniczy dla gruźliczych, a już u nas w kraju rozpoczęto budowę takiego zakładu, a nadto krzątają się około zebrania funduszów na drugi taki zakład dla ubogiej uczącej się młodzieży.

Jakkolwiek pijaństwo nie jest w naszym kraju więcej rozszerzonem, niż w innych krajach i stanowczo nie czyni tak zatrważających spustoszeń, jak gdzieindziej, jak np. co do liczby obłąkanych wskutek opilstwa, to przecież skutkiem starań naszych posłów, a głównie posła Rydzowskiego, jeszcze w r. 1877 uchwaliła rada państwa ustawę dla zwalczania pijaństwa w Galicji i na Bukowinie.

Inicjatywie, niestrudzonym staraniom i ofiarności krakow. lekarza i filantropa, mamy do zawdzięczenia, że przez utworzenie parku Jordana przedtem, niż gdziekolwiek indziej w monarchji austrjackiej, myśl lepszego wychowania fizycznego młodzieży została zamieniona w czyn w sposób tak, że służy może za wzór dla innych zamożniejszych krajów.

To są tylko niektóre z licznych przykładów, że społeczeństwo nasze w sprawach przyrodniczo-lekarskich zajmuje poczesne miejsce w rzędzie innych narodów i mam najpochlebniejsze przekonanie, że jak poprzednie zjazdy, także zjazd teraźniejszy będzie miał równie doniosłe znaczenie dla zdrowia i dobra publicznego; życzeniem obyś się ziściło to — kończę.

Następnie imieniem miasta przemówił prezydent Friedlein, a po nim imieniem akademji umiejętności i uniwersytetu dr. Zoll, jako przedstawiciel wydziału lekarskiego prof. Jakubowski, poczem zabrał głos dr. Jordan w imieniu krak. tow. lekarskiego.

Po odczytaniu spisu i delegatów i telegramów, zdawał sekretarz komitetu gosp. sprawę z uchwał poprzednich zjazdów i ich wykonania.

Z kolei wygłosił prof. Nencki z Petersburga wykład: „Przyszłe zadania chemji biologicznej".

Następnym mówcą był prof. Baranowski z Warszawy; wygłosił on odczyt na temat: „Walka z gruźlicą, jako zadanie społeczno-narodowe." Zaznaczył, że dziś cała Europa walkę te prowadzi z następujących powodów: 1) przekonano się, że suchoty płucne i inne postacie gruźlicy niejednokrotnie są uleczalne, w odpowiednich warunkach higjenicznych i dyetetycznych, których dostarczanie jest obowiązkiem społeczeństwa; 2) skłania do tej walki wzrost proletarjatu miejskiego i wiejskiego, którego nędzy przyczyną bywa jako jedna z najcięższych jego chorób: gruźlica. Statystyka wykazuje, że co siódmy człowiek umiera na gruźlicę; stąd wobec tak olbrzymiej śmiertelności, powszechny ruch przeciw gruźlicy.

My powinniśmy z całym zapałem przyłączyć się do tego ruchu. W Galicji nędza wśród klasy robotniczej jest wielką, a sprawa stanu czwartego staje się coraz bardziej aktualną. Królestwo Polskie weszło w fazę przewrotów, związanych z potężnym rozwojem przemysłu fabrycznego, a częste ruchy robotnicze, choć na razie tłumione, świadczą o nędzy wśród wśród proletarjatu robotniczego i przekonywują o konieczności społecznych środków zaradczych na wzór zachodu.

Te przyczyny skłoniły zjazd na wzór obcych podobnych zjazdów, do podjęcia niniejszego tematu. Galicja ma środki do walki w organach autonomicznych, którym z pomocą powinno przyjść Towarzystwo przeciwgruźlicze, które zawiązać należy.

W Poznańskiem i Prusach zachodnich władze niemieckie walkę tę, jak w całem państwie, już podjęły. Udział zaś społeczeństwa polskiego zaznaczył się w utworzeniu sanatorjum dla suchotników. Królestwo Polskie, aby podjąć walkę z gruźlicą, zmuszone jest odwołać się do towarzystw filantropijnych, których działalność ma poprzeć usiłowania podjęte już przez Tow. hygjeniczne w celu ochrony przed gruźlicą, oraz w celu założenia sanatorjum dla suchotników, a zarazem dążyć do spowodowania reformy urządzeń szpitalnych w Królestwie Polskiem.

Obmyślenie odpowiednich środków działania będzie przedmiotem obrad zjazdu, a wynik przedstawiony będzie w formie wniosków na drugiem posiedzeniu ogólnem.

Odczyt nagrodzili zebrani żywymi oklaskami.

Po wyborze sędziów wystawowych, przedstawieniu projektu zmian ustawy zjazdów imieniem komitetu gosp. przez przewodniczącego prof. Witkowskiego, oraz po wyborze komisji dla tej sprawy i dla obrania miejsca przyszłego zjazdu, zakończyło się posiedzenie zaproszeniem zebranych, przez dra Śliwińskiego na otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej.

Dr. Śliwiński przemówił: „Wydział gospodarczy obecnego zjazdu polecił mi urządzić w czasie trwania obecnego zjazdu wystawę przyrodniczo-lekarską, dodając mi z wyboru komisję wystawową. Nie krępowano mnie w niczem, to też co i jak zrobiłem, przyjąć muszę na własną odpowiedzialność. Aby zaś nie zasłużyć na nazwę niewdzięcznego, winien jestem oddać co się komu należy, a więc przedewszystkiem członkom sekcji technicznej uznanie za skuteczną pracę w przygotowaniach do wystawy, a panom Rollemu, Kurtzowi i Hellerowi za taką samą pracę przy wykonaniu tego bardzo uciążliwego przedsięwzięcia. Nie chcąc nużyć już i tak długotrwałem posiedzeniem znużonych szanownych pań i panów, nie będę mówił o wystawie. Ona tam — w gimnazjum św. Anny, gotowa czeka na was i lepiej przemówi sama, jakbym ja to potrafił. Zapraszam więc szanowne zgromadzenie do zwiedzenia wystawy, a pana prezesa proszę, aby, oznajmił, że wystawę otwiera".

Prezes złożył następnie krótkie oświadczenie na ten temat, poczem zebrani opuścili salę.

* * *

Wystawa przyrodniczo-lekarska, urządzona z okoliczności zjazdu, staraniem dra Michała Śliwińskiego, mieści się w gmachu byłego progimnazjum Nowodworskiego i zajmuje ogółem 16 sal, które zapełniono przedmiotami mającymi związek bliższy lub dalszy z naukami przyrodniczemi lub lecznictwem.

W parterze pięć sal połączono w jedną całość; jedną salę boczną zajmują dwie firmy krajowe wyrobów metalowych. Zieleniewskiego w Krakowie i „Perkun" we Lwowie.

Na piętrze jednolity ciąg sal wystawowych przerwany jest salą, zajętą przez dyrekcję galicyjskich fabryk tytoniu i cygar. Obok znajduje się sala aptekarzy, których najwięcej jest z Warszawy.

W amfiteatrze na białych stołach rozłożono dzieła literatury przyrodniczo-lekarskiej z ostatnich dziesięciu lat.

W podwórzu gustownie ułożono najważniejsze okazy odlewarniane i łazienki wzorowe firmy Zieleniewskiego. Tu również znajduje się wóz Towarzystwa ratunkowego krakowskiego do przewożenia chorych zakaźnych, obmyślany i w użycie wpowadzony przez dra Śliwińskiego. Jestto wóz, jakiego dotychczas nie ma żadne z towarzystw ratunkowych na kontynencie.

Dla zorjentowania się jak obszerną jest wystawa, dodajemy, że katalog jej obejmuje aż 10 arkuszy druku, podanie więc natychmiastowe dokładnego jej opisu jest niemożliwem.

Kraków 21 lipca. Już przed godz. 9 zapanował przed teatrem ruch nadzwyczaj ożywiony. Powracający z nabożeństwa w kościele P. Marji uczestnicy zjazdu przybywali tłumnie i wielka sala teatralna zapełniła się wkrótce po brzegi. Przybyło ogółem z górą 1000 osób. W lożach zasiedli przedstawiciele władz, najwybitniejsi delegaci, oraz panie, a parter zapełnili inni członkowie kongresu. Scena zaścielona była olbrzymim dywanem, w pośrodku ustawiono stół prezydjalny, oraz stoły dla referentów i dziennikarzy. Po otwarciu zjazdu przez prof. Kostaneckiego objął prezydjum dr. Dunin i zaproponował wysłanie telegramu hołdowniczego do cesarza. Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie ten wniosek wśród oklasków.

Następnie przemawiał prezydent miasta Friedlein witając zjazd imieniem Krakowa. Mowca zaznaczył, że jest to dlań wielkim zaszczytem witać ludzi oddanych pracy dla cierpiącej ludzkości, oraz badaczy tajników przyrody. Zaszczyt ten jest tembardziej cennym, że przybyli także uczeni nasi z ziem polskich pod berłem rosyjskiem i pruskiem, delegaci z drugiej półkuli, oraz nasi pobratymcy. Dumą przejmuje mowcę fakt, że pierwsza myśl urządzania zjazdów lekarzy i przyrodników powstała w Krakowie. Niechaj zjazd obecny przyczyni się do uświetnienia polskiej nauki. Mowca zakończył swe przemówienie okrzykiem „szczęść Boże!"

Teraz przewodniczący udzielił głosu radcy Merunowiczowi, a po powitaniu przezeń zjazdu imieniem rządu, zabrał głos prof. dr. Zoll i imieniem uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz imieniem Akademji umiejętności i życzył zjazdowi powodzenia w pracach, oraz zaznaczył, że podsuwanie tendencyj politycznych takim zjazdom jak obecny, jest zupełnie niewłaściwe i niepotrzebne są wszelkie zakazy. (Oklaski). Ciało można skrępować, ale ducha nigdy. (Powtórne oklaski).

Dziekan wydziału lekarskiego, prof. Jakubowski, w swej przemowie powitał zebranych także w imieniu ministra oświaty Hartla, który doń odniósł się telegraficznie z tem żądaniem. Mowca zaprosił zebranych do zwiedzania zakładów naukowych i lekarskich w Krakowie.

Ogólne wrażenie wywarł odczyt prof. Nenckiego. Kiedy znakomity uczony ukazał się na scenie, powitano go hucznymi i długotrwałymi oklaskami. Prof. Nencki ze zwykłą sobie swadą przedstawił organizację komórki, jej sposób odżywiania się, rozwój, wzrost i śmierć. Powiedział, że od chemji biologicznej uczeni mogą wiele się spodziewać, bo jej rozwojowi nie można nakreślić stałej granicy i powiedzieć: „Dotąd, a nie dalej". (Oklaski).

Kraków 21 lipca. W skład komisji sędziów wystawowych weszli pp.: dr. Kurz, dr. Nusbaum ze Lwowa, dr. Ziembicki ze Lwowa, rektor politechniki dr. Niementowski ze Lwowa, dr. Ignacy Zakrzewki dziekan wydz. filoz. ze Lwowa, prof. Łazarski, prof. Cybulski i inżynier Rolle z Krakowa.

Powodzie.

(**Telegramy „Dziennika polskiego"**).

Dolina 20 lipca. Otrzymujemy następującą odezwę: Powódź nawiedziła nasz powiat. Wiele ludzkiej pracy i dobytku poniszczyła. Wielu z tutejszych mieszkańców czeka głód, bo woda zniszczyła im całe ich mienie.

Wydział powiatowy w Dolinie na posiedzeniu dnia 19 bm. chcąc przyjść w pomoc tym nieszczęśliwym zawiązał komitet ratunkowy składający się z ks. Józefa Łopatyńskiego wiceprezesa rady pow. i proboszcza gr. kat. w Dolinie Adama Grabowieńskiego, c. k. radcy i naczelnika sądu powiatowego w Dolinie, Jana Kantego Krupińskiego, c. k. notarjusza w Bolechowie, Józefa Maultza, c. k. zarządcy dóbr państwowych w Mizuniu i ks. Bazylego Niebyłowca posła na sejm i proboszcza w Perehińsku, oraz wszystkich członków wydziału powiatowego.

Komitet ten udaje się zatem do szanownej redakcji z prośbą o ogłoszenie w swem szacownem piśmie o powyższej klęsce, może serca ludzkie przyjdą nam z pomocą dla nieszczęśliwych. Wszelkie datki można przesłać do komitetu na ręce podpisanego ks. Józefa Łopatyńskiego.

Za komitet:
Adam Grabowieński. Józef Łopatyński.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski.
Niedziela 22 lipca.

Teatr hr. Skarbka: „Dalibor", opera. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (22) Marji Magdaleny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 28 zachód o godzinie 7 minut 40.

Wiadomości osobiste. Dyrektor policji lwowskiej, radca dworu Krzaczkowski, wyjechał ze Lwowa na sześciotygodniowy urlop.

Otwarcie nowego teatru we Lwowie, ma odbyć się w sobotę dnia 6 października br.

Dygnitarstwa kościelne. Z bardzo dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że w sprawie obsad stolic pasterskich zapadła decyzja następująca: Arcybiskupem lwowskim ma zostać ks. infułat Feliks Zabłocki, administrator archidjecezji i prepozyt kapituły; biskupem tarnowskim ks. Weber, biskupem przemyskim zaś ks. Pelczar.

W djecezjach ruskich; metropolitą lwowskim ks. biskup Szeptycki, biskupem stanisławowskim ks. dr. Komarnicki.

W szczególności powołanie ks. Zabłockiego, najzacniejszego kapłana-obywatela, człowieka wybitnych zdolności, znakomitego administratora — na metropolję lwowską obrz. rz. kat. byłoby przez cały ogół wiernych archidjecezji, przez opinię kraju powitane z prawdziwą radością i uznaniem. Również sympatycznie powitanoby powołanie na stolice pasterskie ks Pelczara i wysokiej zacności ks. dra Komarnickiego.

Wycieczka techników do Paryża. W sobotę, 28 lipca, wyjeżdża ze Lwowa do Paryża na wystawę, gromadna wycieczka słuchaczów lwowskiej politechniki. Do uczestnictwa zgłosiło się 74 osób. Po drodze urządzają technicy wycieczkę do Insbruku; jest w programie także zwidzenie muzeum narodowego w Rapperswylu i politechniki w Zurychu, a także zwidzenie Bazylei. W dniach od 5 do 13 sierpnia uczestniczyć będą nasi technicy w uroczystościach uniwersyteckich i w międzynarodowym kongresie studentów. W program podróży powrotnej wchodzi zwidzenie Strasburga, Monachjum i Wiednia.

Nowy wynalazek. W sferach wojskowych zastanawiano się od długiego szeregu lat nad rozwiązaniem kwestji jak najszybszego transportowania mniejszych oddziałów wojsk, piechoty, kawalerji i artylerji przez napotkane podczas marszu przeszkody wodne. Żądaniu temu obecnie odpowiedział p. Kazimierz baron de Vaux, rotmistrz dragonów i właściciel Chodorowa, przez skonstruowanie aluminiowych nader lekkich pontonów i pomostów.

Oddziały wojenne, niosąc ze sobą odnośne przyrządy, gotowe są po utworzeniu ruchomych łodzi, promów lub tratew, według potrzeby napotkanej przeszkody wodnej, w dziesięciu minutach do przeprawienia się przez nią na brzeg przeciwny, a stanowi to znaczny postęp i zrywa z dotychczasowym, ociężałym systemem budowy przy przeprawach wodnych, wyłącznie tylko stałych mostów pontonowych.

Próby z odnośnymi, skonstruowanymi przez wynalazcę przyrządami, odbyły się już na Dunaju pod Wiedniem w obecności delegatów ministerstwa wojny, oraz arcyksięcia Ottona i wypadły z uznaniem dla wynalazcy.

Pierwsze praktyczne zastosowanie wynalazku w naszej armji nastąpi przy przeprawach przez rzeki Jasiołkę i Wisłok, podczas tegorocznych manewrów cesarskich w okolicy Jasła.

Wynalazca stara się także o przywilej dla swego wynalazku na cesarstwo niemieckie, gdyż tamtejszy zarząd wojskowy silnie się zainteresował wprowadzeniem ruchomych pomostów wynalazku Kazimierza br. Vaux w armji austrjackiej.

„Radykał". W posiadaniu naszem znajduje się odcisk następującej pieczęci:

„Advokat dr. Wladimir F. Dudykewitsch in Kolomyja (sic!) Galizien"...

Brawo p. Dudykewitsch!

Z uniwersytetu. Stopień magistrów farmacji otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Szymonowicz Karol z Zakliczyna (z odznaczeniem), Rybacki Włodzimierz z Krzeszowic (z odzn.), Kamienobrodzki M. z Mikolajowa (z odzn.), Danziger Leon z Gdańska, Grottger Artur ze Starego Zagórza, Stehlik Zygmunt ze Stryja, Reischer Leon z Tarnopola i Wassileff Atanas z Bułgarji.

Kradzieże. Onegdajszej nocy znowu okradziono dwa kawalerskie pomieszkania, oczywiście niezamknięte, ogołacając poszkodowanych ze sukien i pieniędzy. Tym razem padli ofiarą sprytu rzezimieszków: pp. O. S. pr. rach. dyr. sk., zamieszkały przy ul. Pańskiej l. 16 i Tad. Białkowski, maszynista, przy ul. Kleparowskiej.

Sprawa o paltocik. Katarzyna Lazuka, sługa, przyciśnięta potrzebą, chciała wczoraj na placu Krakowskim sprzedać paltocik. Gdy się targowała z żydówką, przystąpiła do niej niejaka Marja Morawecowa, żona szewca i ofiarowała za paltocik więcej. Łatwowierna Lazuka dała go jej do obejrzenia, ale gdy Morawecowa paltocik wzięła, ulotniła się w okamgnieniu. Dopiero wieczorem spotkała ją Lazukowa na mieście i spowodowała jej przyaresztowanie.

Wypadek z bronią. W Choderkowcach pod Bóbrką 12-letnia córka rolnika tamtejszego, Michała Błaszka, bawiła się strzelbą ojca, którą odkryła w komorze. Strzelba wypaliła i cały nabój wpakował się biednej dziewczynie w podgardle, wypadłszy aż górną częścią głowy. Stan dziewczęcia beznadziejny.

Samobójstwa. Kronika prowincjonalna notuje kilka samobójstw z ostatnich dni. I tak: z powodu nieuleczalnej choroby powiesił się w Zawadzie w pow. strzyżowskim zamożny włościanin tamtejszy, Józef Kut, ojciec 6 dzieci. — Z powodu niesnasek w rodzinie odebrał sobie życie przez powieszenie włościanin Wojciech Surowiec ze Złotnik w pow. mieleckim. — W Bochni powiesił się 27-letni syn tamtejszego gospodarza, Piotr Osika. Przyczyna samobójstwa w tym wypadku nieznana.

Próba waleczności. Kasia W., 26 letnia kuchareczka, miała „narzeczonego", wojaka od muzyki. Czy mu nie dość była wierną, czy też na wieść o powstaniu bokserów w Chinach, krew żywiej zagrała w żyłach muzykalnego żołnierza, dość, że nie bacząc, iż ma przed sobą słabą istotę, dobył pałasza i rozciął nogę swej ukochanej. Stało się to we Lwowie wczoraj rano.

Wiadomości osobiste. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, hr. Stanisław Tarnowski, wyjechał z Krakowa. Urzędowanie w uniwersytecie objął profesor dr. Kleczyński, który w najbliższych dniach wyjedzie do Zakopanego, a w zastępstwie jego urzędować będzie prof. dr. Fryderyk Zoll.

Dla leśników. Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie przy ul. Zyblikiewicza, ogłasza, że podania o przyjęcie, należy wnosić do dyrekcji, najpóźniej do 20 września.

Zniesiona konfiskata. Prokuratorja krakowska skonfiskowała pismo socjalistyczne „Naprzód", za notatkę pt. „*Polnisches Schwein*", w której krytykowano zachowanie się oficerów wobec publiczności polskiej, bez wymienienia jednak ich nazwisk, tudzież pułku, do którego należą. Owóż trybunał konfiskaty tej nie zatwierdził, motywując swe orzeczenie w następujący sposób:

„Autor przedstawiając zajście między kilku oficerami w Przemyślu z profesorem W... nie wymieniając nazwisk oficerów, ani nie wspominając nawet, czy należą do załogi, a w szczególności do załogi przemyskiej, przytoczył pewien oznaczony fakt, nie obwinił atoli oficerów o pogardliwe przymioty, lub taki sposób myślenia, ani ich na publiczne pośmiewisko nie wystawił (§ 491 uk.), ani też przedstawiając nagi wrzekomo fakt i dodając, że przeciw oficerom zrobiono doniesienie do władz wojskowych nie podburzał do pogardy, lub nienawiści do samodzielnego oddziału armji, za który to oddział kilku oficerów bez bliższego oznaczenia, nawet uważanych być nie może (art. IV pow. ustawy)".

Te motywa trybunału mówią jasno, że skonfiskowano nagi opis faktu, bez żadnych uwag, przeciwnych ustawie. Jakkolwiek uchwała trybunału nie jest jeszcze prawomocną, to jednak dla charakterystyki pojęć prawnych i praktyki konfiskacyjnej, wystarcza fakt, że czterech sędziów, zasiadających w trybunale orzekającym sądu krajowego, uznało, że skonfiskowany przez prokuratora artykulik, w niczem nie wykracza przeciw ustawom.

Kapral Głowicki. W pismach krakowskich pojawiła się notatka pt. „Z życia koszarowego", w której podniesiono także nieludzkie obchodzenie się kaprala Głowickiego z ludźmi. Otóż komenda przemyska doniesieniu temu zaprzeczyła od A do Z, jako zupełnie nieprawdziwemu w sposób następujący:

Nie jest prawdą, aby kapral Głowicki bił i maltretował w nieludzki sposób więźni, a żołnierza Kozaka uderzył w twarz i aby następnie zasądzono Kozaka na 3 dni ciemnicy — prawdą natomiast jest, że Kozak za nieposłuszeństwo i niesłuszne obwinianie kaprala Głowickiego, jakoby tenże nad nim się znęcał, został na 2 dni ścisłego aresztu zasądzony. Nie jest prawdą, aby kapral Kaciuba został przez kaprala Głowickiego wypoliczkowany i aby wskutek zażalenia się o to, został zasądzony na 6 dni ciemnicy — prawdą przeciwnie jest, że ukarano Kaciubę pięciodniowym odosobnionym aresztem za nieposłuszeństwo i niesłuszne obwinianie kaprala Głowickiego. Nie jest prawdą, że żołnierza Grocha zasądzono na 5 dni ciemnicy — prawdą natomiast jest, że Grocha zasądzono na 5 dni ścisłego aresztu, a to za nieporządek i zuchwałe zachowanie się wobec kaprala Głowickiego. Również kapral Hysperski był zasądzony nie na 10 dni ciemnicy, lecz na 7 dni aresztu pojedynczego z tych samych powodów, co Groch.

Zaginiony chłopak. Janowi Haniczowi, zamieszkałemu przy ul. Łyczakowskiej l. 64, zginął w dniu 16 maja syn Juljan, lat 12, uczeń 4 kl. szkoły im. Elżbiety. Ubrany był w bluzkę granatową i spodnie popielate; kapelusz miał jasny, filcowy. Od 16 maja, mimo poszukiwań, nie zdolano natrafić na ślad zaginionego. Zrozpaczony ojciec ponownie prosi każdego, ktoby miał jaką wiadomość o chłopcu, aby go uwiadomił.

Pożary. Dnia 4 bm. wszczął się ogień na folwarku Oczacz pod Łopatynem i zniszczył stajnię, gorzelnię, stary magazyn na spirytus i ruchomości dzierżawcy Gasthaltera.

W Rozworzanach w powiecie przemyślańskim spaliła się zagroda włościanina Oleksy Rozwińskiego. Podejrzany o podpalenie budynków sam poszkodowany został uwięziony i odstawiony do sądu pow. w Przemyślanach.

Ruch kąpielowy. Do Szczawnicy przybyło w czasie od 3—8 lipca 220 drużyn złożonych z 362 osób; wraz z poprzednio wykazanymi, było gości kąpielowych w tym czasie 1224 — (835 drużyn).

W Zukmantel na Szląsku w zakładzie dra Ludwika Schweinburga bawi obecnie 236 gości.

Do Rymanowa przybyło w czasie od 1 do 18 lipca 191 drużyn, 760 osób; wraz z poprzednio wykazanymi 458 drużyn, a 1401 osób.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu odbył się w czasie od 30 czerwca do 14 bm. włącznie pod przewodnictwem członka rady szkolnej krajowej p. Aleksandra Barwińskiego. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 34 uczniów publicznych, 13 eksterniczek i 10 eksternistów. Świadectwo dojrzałości przyznano 24 uczniom publicznym, 9 eksternistkom i 4 eksternistom, nadto pozwolono 7 uczniom publicznym, 3 eksternistkom i 3 eksternistom przystąpić do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu po ferjach szkolnych. Reprobowano 3 uczniów publicznych, 1 eksternistkę i 3 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Batycki Jan, Długołęcki Marceli, Dziuba Franciszek, Fuchs Mordche, Gałaczyński Ludwik, Gardiasz Antoni, Halpern Abraham, Jezierski Bronisław, Kaczała Stefan, Ładniuk Jan, Łukowski Mikołaj, Muszaluk Stefan, Presser Hersz, Puszczyński Józef, Reisberg Berl, Runiewicz Józef, Ryzak Jan, Schmidt Józef, Skorupski Michał, Swytak Antoni, Szutowski Michał, Tomczyk Józef, Tysiak Bazyli, Waltuch Aba, Władysława Bałanpiukówna, Grau Rissie, Hlubowska Antonina, Kamińska Henryka, Olexincer Sara, Pihutówna Antonina, Saturska Emilja, Senikówna Olga, Thalerówna Hinda, Gilsohn Natan, Hirschhorn Fryderyk, Keller Ryszard, Olijnyk Jan.

Porażeni przez piorun. W dniu 6 bm. popołudniu podczas ulewnego deszczu uderzył piorun w dom ekonoma Józefa Mühlsteina na Wybranówce ad Podhajczyki Justynowe, raniąc tak jego, jakoteż jego żonę Basię, przyczem spalił się dom przez nich zamieszkały. Oboje pozostają przy życiu pod opieką lekarską.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 15 bm. utopił się w gminie Buzów, pow. krakowskiego, 1 rok liczący Jan Słota, syn Feliksa Sloty, w dole wykopanym na wapno, w którym z powodu deszczów uzbierała się woda. Wypadek wydarzył się z braku dozoru rodziców.

Otrucie. Z Przemyślan piszą pod dniem 17 bm.: W dniu 14 lipca zachorowała w Przemyślanach po spożyciu wieczerzy uboga rodzina żydowska belfera Izaaka Wolfa Szatza, składająca się z czterech osób, wśród objawów otrucia. Ojciec Izaak Wolf Szatz i syn Sumer zmarli w dniu 15 bm., mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, matkę zaś i córkę udało się przy życiu utrzymać. Wedle podania lekarza miejskiego, śmierć wymienionych nastąpiła skutkiem ostrego kataru kiszek, spowodowanego przypadkowem spożyciem jadu trującej rośliny „pietrusznikiem" zwanej, dodanej przez nieostrożność do potrawy.

Samobójstwo. Wystrzałem z krucicy w usta, odebrał sobie wczoraj życie w Krakowie 19-letni Roman Kurtas, syn emerytowanego urzędnika podatkowego, zamieszkały przy ulicy Siennej, pod l. 12. Zawezwane pogotowie towarzystwa ratunkowego, stwierdziło śmierć. Powód samobójstwa nieznany.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 23 pisma „ROMANS i POWIESC", który zawiera: „Zbieg" przygoda pana Jankla Gips (dokończenie); „Sprawa Szenbach" z niemieckiego; „Z głębi sybirskiej", przez Juljusza Turczyńskiego (ciąg dalszy); „Jesień" przez Gustawa Droza z francuskiego; „Miłość sułtanki" nowela (dokończenie).

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę na ogólne żądanie po raz drugi i ostatni „Dalibor", wielka opera historyczna w 5 aktach Smetany. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Władysława Florjańskiego; w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek (sensacyjna nowość) „Sposób na mężów", słynna operetka z baletem w 4 aktach Marsa i Hennequina, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Wiktora Rogera; w środę i we czwartek „Sposób na mężów", operetka w 4 aktach Rogera; w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę i niedzielę „Sposób na mężów", operetka w 4 aktach Rogera. Na wszystkie powyższe przedstawienia już od dziś nabywać można bilety w kasie teatralnej po zwykłych cenach dramatu. Następną nowością będzie 4 aktowa krotochwila ze śpiewami, tańcami i ewolucjami Zygmunta Przybylskiego p. t.: „Szukajcie dziecka", którą grają obecnie w Warszawie z wielkiem powodzeniem.

* **Teatr Olympia.** Dyrektor Schenk zaopatrzył swój program w wiele nowych, godnych widzenia rzeczy, pomiędzy któremi odznacza się najbardziej Vitascop. Feerye „3 siostry lub szklany pantofelek".

W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia o godzinie 4 i o 8. Na przedstawienia popołudniowe zwracamy uwagę P. T. publiczności zamiejscowej oraz rodzin.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Co piątku High-Life przedstawienie. Występ najznakomitszych artystów świata. Od 16 lipca nowy program. Trupa liliputów „Mignon". Johnson i Brown, amerykańscy murzyni. „Brahma" kłown muzykalny, „Casuell", taniec transformacyjny, M. Schwarz, najsławniejszy mimik świata itd.

* **Rozbicie puszek** na budowę kolumny Mickiewicza we Lwowie. W handlu p Józefa Kocabika znaleziono 20 kor. 25 hal., w restauracji p. Tomasza Najsarka 29 kor. 71 hal., w handlu delikatesów Jana Baczyńskiego 148 kor. 72 hal., u dyrektora Bolesława Lewickiego 13 kor. 70 hal., w handlu p. Alberta Szkowrona 1 kor. 26 hal., w Kole literackiem 30 kor. 65 hal., w Banku krajowym (puszka p. Borkowskiego) 9 kor. 20 hel. W cukierniach pp. Juljusza Wierzbickiego 11 kor. 60 hal., Ferdynanda Grossa 11 kor. 76 hal., Karola Czudźaka 12 kor. 36 hal, W kawiarni Imperial 3 kor. 4 hal., u prof. dra Radziszewskiego 27 kor. 51 hal.. w handlu p. Edwarda Brodkowskiego 1 kor. 70 hal., w redakcji „Dziennika Polskiego 14 kor. 9 hal.

Odsetki za pierwsze półrocze r. 1900, dopisano do książeczki gal. Kasy oszczędn. nr. 33.580 i 3904 wynoszą 21 kor. 40 hal. Razem 365 kor. 19 hal. Fundusz puszek wynosił w dniu 15 lipca b. r. 1538 kor. 41 hal. Puszki pełne zgłaszać należy listownie do p. Kazimierza Pepłowskiego w gal. Kasie oszczędn.

* **W Olympia-teatrze** odbędą się w niedzielę 2 wielkie przedstawienia o godzinie 4 i o 8. — a przedstawienie wieczorne i popołudniowe wolno osobom dorosłym wziąć z sobą jedno dziecię bezpłatnie. Ceny na przedstawienia popołudniowe mimo olbrzymiego programu znacznie zniżone.

* **Trupa kolibrów**, najmniejszych ludzi świata, wystąpi dziś w niedzielę i na popołudniowem przedstawieniu w Colosseum. Rodzice, którzy chcą swoim dzieciom wielką przyjemność sprawić, niechże je zaprowadzą do Colosseum, gdzie nowy program jest nadzwyczaj zabawny i interesujący.

* **Ślub** panny Ludwiki, córki p. Leona i Michaliny Herzmanków z p. Kazimierzem Snopek-Wiercińskim, odbędzie się dnia 28 lipca b. r. o godzinie pół do 1 w południe w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

* **Księgi adresowej** m. Lwowa wydawanej od czterech lat przez p. Fr. Reichmana (adres wydawnictwa księgi ulica Grottgera 3) bardzo wziętej i pożytecznej, pojawi się niebawem rocznik piąty na rok 1901. Nasi przemysłowcy, fabrykanci, w ogóle ludzie mający interesa handlowe, biura i t. p. powinni korzystać ze sposobności i nadesłać wydawnictwu swoje jak najdokładniejsze adresy.

Zmarli:

W Pomorzanach zmarł dnia 19 b. m. Michał Manaczyński, aptekarz i pocztmistrz w pensji, przeżywszy 75 lat. Nieboszczyk był nieskazitelnego charakteru, szanowany i kochany przez wszystkich, brał udział w ruchu o niepodległość Węgier w r. 1848.

Notatki literackie i artystyczne.

Polski śpiewak w Londynie. Dr. Teodor Lierhammer, rodak nasz, znany publiczności lwowskiej z występu w ubiegłym sezonie, śpiewa obecnie z wielkiem powodzeniem w Londynie. Artysta wystąpił w kilku koncertach, między innymi na koncercie pod protektoratem księżnej York, przyszłej następczyni tronu i doznał niezwykle przychylnego przyjęcia ze strony publiczności i krytyki. Paweł Tosti, znany kompozytor zamieszkały w Londynie, tak był zachwycony wykonaniem swych pieśni francuskich, że przysłał naszemu artyście fotografię i szereg nowszych swych utworów z dedykacją. Dr. Lierhammer śpiewa bardzo wiele w salonach wyższych sfer londyńskich i został zaangażowany na szereg koncertów w Crystall Palast i James Hall na sezon zimowy.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 21 lipca.

(*Urlopy. — Żydowscy malarze. — Zakład zastawniczy.*)

Przy zebranym bardzo trudno komplecie zebrała się rada miejska na ostatnie przed ferjami

posiedzenie. Na wstępie udzieliła rada urlopu radnym: dr. Starzewskiemu, dr. Pisekowi, prof. Thuliemu, dr. Roszkowskiemu i dr. Rawerowi, poczem prof. Thulie interpelował prezydenta, czy mu wiadomo o oddaniu robót malarskich w kościele N. P. Marji Śnieżnej żydowi?

Wiceprezydent p. Michalski odpowiedział, że urząd budowniczy dał tę robotę p. Dūliowi, katolikowi, ale kogo on na robotę przysłał, tego nie kontrolowano. Wina tu bezwarunkowo po stronie p. Dūlla.

Z kolei dr. Byk przedstawił radzie statut miejskiego Zakładu zastawniczego. Głos zabierali w dyskusji generalnej pp. Dzikowski, Markiewicz, który domagał się jak najniższej stopy procentowej, aby zakład ten był istotnie instytucją dobroczynną i na wysokie zyski nie reflektował. Proponował najwyżej 12 procent.

Dr. Goldman w dłuższem przemówieniu poczynił wiele uwag ze stanowiska fachowego i na podstawie doświadczeń. Radził udzielanie najmniejszych pożyczek w kwocie 2 kor., a nie 4, jak statut proponuje.

Po kilku objaśnieniach ze strony referenta dra Byka, przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Prócz niektórych poprawek stylistycznych, dyskutowano głównie nad poprawkami, poczynionemi przez dra Goldmana. Przemawiali pp. Romanowicz, Markiewicz, który wniósł poprawkę w tym duchu, aby w statucie wyraźnie wymienione było, że zakład ten będzie instytucją dobroczynną. Proponuje to ze względu na inspektora podatkowego. Wniosek p. Markiewicza nie utrzymał się.

Przyjęto dalej § 7 w zmienionej formie, w myśl wniosku dra Goldmana, aby najmniejsza pożyczka wynosiła 2 korony.

Do komisji dla zakładu zastawniczego uchwalono dobrać pp. dra Goldmana i Alfreda Dzikowskiego — i cały projekt statutu przyjęto. Miejski ten zakład zastawniczy, oprócz efektów nadających się do zastawu, przyjmować będzie także i odzież, futra, kożuchy itp.

W sprawie petycji kierowników szkół lwowskich, o której pisaliśmy przed trzema dniami, referował p. Romanowicz, ale dla braku kompletu musiał prezydent zamknąć posiedzenie, prawdopodobnie ostatnie w czasie ogórkowym, o godzinie 10.15.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 21 lipca. Sprawozdanie ze stanu zasiewów i ze żniw, ogłoszone przez ministerstwo rolnictwa, podnosi na wstępie, że stan pogody był dla zasiewów niepomyślny, oberwania chmur, gradobicia, powodzie, wyrządziły znaczne szkody. Co się ty-żyta ozimego, to wskutek przeorania znacznych obszarów i przeważnie rzadkiego stanu pól, należy się spodziewać znacznie mniejszych zbiorów, niż w roku ubiegłym. Żniwa przeważnie jeszcze są w toku. W Galicji i na Bukowinie zaskoczyły żyto posucha i upały. W okolicach południowych żniwa pszenicy ozimej obecnie są w toku. Wydatek przeważnie jest zadowalający. Z innych krajów dochodzą skargi na wyleganie zbóż i na rdzę.

W krajach wschodnich pszenica jest dość nizka i rzadka, zresztą dość zadowalająca.

Stan zasiewów jarych jest bardzo nierówny. W krajach południowych żniwa albo już ukończono, albo są w toku, zaś w innych są one na rozpoczęciu. Jęczmień w wielu miejscach uciérpiał wskutek wilgoci. Z wielu stron donoszą, że wylęgł, pożółkł i został zachwaszczony, a tu i owdzie pokazała się rdza. Mimoto stan jęczmienia jeszcze jest zadowalający. Stan owsa pomyślny. Kukurydza poprawiła się i zapowiada dobry zbiór.

Rośliny pastewne co do ilości obfite, co do jakości liche. Kartofle zapowiadają się bardzo dobrze, buraki cukrowe przeważnie dobrze, atoli miejscami wystąpiło zachwaszczenie i śnieć.

Winnice rokują zbiory obfite, a także drzewa owocowe nie źle się zapowiadają.

Wiedeń 21 lipca. Podług urzędowej statystyki, import w miesiącu czerwcu 1900 z wykluczeniem obrotu kruszców szlachetnych, wynosił 129·8 miljonów koron, o 1·1 mniej, niż w czerwcu 1899 r. Eksport wynosił 158·4 milj., o 8·3 więcej, niż w czerwcu roku ubiegłego. Nadwyżka z bilansu handlu zagranicznego zatem wynosi 28·6 miljonów, zaś w czerwcu roku 1899 wynosiła 19·2 miljonów.

Sprawozdanie zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“, z odbytego na dniu 19 lipca rb. targu w Krakowie na Prądniku białym.

Ogółem spędzono na targ 95 sztuk. Wołów opasowych 73 sztuk, buhajów 4, krów 15.

Notowano ceny: Za woły średnie od koron 58 do 61, za buhaje od k. 57 do — za 100 klg. żywej wagi; za krowy (za sztukę) od k. 140 do 180.

Targ był ożywiony. Wszystko sprzedano.

Wiedeń 21 lipca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·70 do 7·72; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·01 do 7·02; kukurydza na maj 1901 r. od 5·10 do 5·11, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·12 do 6·14, na sierpień-wrzesień od 6·17 do 6·18; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na jesień od 5·49 do 5·50; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·40 do 13·50; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja ustalona.

Budapeszt 21 lipca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·50 do 7·51; żyto na maj od —·— do —·—, na październik od 6·64 do 6·65; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·20 do 5·21; kukurydza na maj 1901 r. od 4·79 do 4·80, na lipiec od 5·84 do 5·85, na sierpień od 5·84 do 5·85; rzepak na sierpień od 13·05 do 13·10. Oferty na pszenicę umiarkowane. Chęć kupna słaba. Tendencja spokojna.

Wiedeń 21 lipca. *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 31·20 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 31·— do 31·10. Spirytus od koron 44·40 do 45·—. Tendencja niezmieniona.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 21 lipca. „Wiener Abendpost“ potwierdza, że okręty „Cesarzowa Elżbieta“ i „Aspern“ udadzą się do Chin i że główną komendę nad połączoną eskadrą austro-węgierską w Chinach obejmie kontradmirał hr. Montecuccoli.

Rzym 21 lipca. Agencja Stefaniego donosi z Hong-kong 17 lipca: Li-hung-czang oświadczył wobec konsula włoskiego zupełnie to samo, co wobec innych konsulów. Powiedział, że do Pekinu udaje się w tym celu, aby rozpocząć rokowania z mocarstwami i dodał, że edykt cesarski, wzywający go do Pekinu, nosi datę 8 lipca i podpisany jest przez cesarza i cesarzowę wdowę. Konsul prosił Li-hung-czanga, aby pośredniczył w doręczeniu depeszy, przeznaczonej dla posła włoskiego w Pekinie. Wicekról oświadczył jednak, że jest to dlań niemożliwem.

Londyn 21 lipca. Biuro Reutera donosi z Jokohamy pod datą wczorajszą: Mimo, że dzienniki wzywają rząd japoński, aby do Chin wysłał jeszcze więcej wojska, wśród opinii publicznej coraz bardziej szerzy się zdanie, aby Japonia nie przedsiębrała zbyt wielkich operacyj wojennych w Chinach. Do Japonii przybywa codziennie wielu ludzi, którzy uciekli z Chin.

Nowy Jork 21 lipca. „New York World“ donosi: Jak słychać z Czifu, Chińczycy przed ucieczką z dzielnicy chińskiej w Tientsinie, pozabijali swe żony, aby nie dostały się w ręce cudzoziemców.

Petersburg 21 lipca. „Birż. Wiedomosti“ omawiając decyzję Buelowa co do postawienia pism i depesz chińskiego posła pod ścisłą cenzurę, żądają, aby inne mocarstwa to samo uczyniły. Byłby to najlepszy sposób, w jaki Europa mogłaby się dowiedzieć, kto jest właściwie obecnie rządem chińskim.

Paryż 21 lipca. Agencja Hawasa donosi: Tutejszy chiński poseł wręczył ministrowi spraw zagranicznych, Delcassému, telegram cesarza chińskiego i prosił go zarazem, aby treść telegramu podał do wiadomości prezydenta republiki Loubeta. W telegramie tym, wyekspedjowanym przez gubernatora Szantungu dnia 19 lipca, nie ma żadnej wzmianki o posłach zagranicznych w Pekinie. Telegram zawiera tylko prośbę cesarza chińskiego do prezydenta Loubeta, aby Francja objęła pośrednictwo pomiędzy Chinami a mocarstwami. Delcassé odpowiedział chińskiemu posłowi, że wprawdzie poda ten telegram do wiadomości Loubetowi, ale odpowiedź nań odeszle do francuskiego posła w Pekinie i tam tę odpowiedź rząd chiński sobie odbierze. Rząd francuski oczekuje jednak pewnej wiadomości, czy poseł francuski w Pekinie jeszcze żyje.

Bruksela 21 lipca. Konsul belgijski w Szangaju donosi pod datą 19 b. m., że Szeng zawiadomił go, iż cudzoziemcy w Pekinie byli dnia 18 lipca przy życiu i w bezpieczeństwie. Cesarz wydał edykt datowany 16 lipca, w którym rozkazał wicekrólowi oszacować szkody, wyrządzone przez zaburzenia w Tientsinie i rozkazał zarazem władzom miejscowym, powstanie siłą uśmierzyć.

Londyn 21 lipca. W izbie niższej oświadczył Balfour, że wedle ustaw istniejących niepodobna przeszkodzić wysyłaniu amunicji z Anglji do Chin. Dziś jeszcze wpłynie do izby lordów projekt ustawy, upoważniającej rząd do wydania odnośnego zakazu.

Brodrick oznajmił, że od chwili wybuchu rozruchów w Chinach, wzmocniono tamtejszą eskadrę angielską o jeden okręt wojenny, 7 krążowników, 3 kanonierki, 870 majtków i żołnierzy okrętowych, 10.000 wojska wysłano z Indyj. Wiadomość o wymordowaniu 60 misjonarzy w Szansi, nie potwierdziła się.

W izbie wyższej wniósł lord kanclerz projekt ustawy o zmianie ustawy co do wywozu broni i amunicji. Przyjęto go jednogłośnie.

Waszyngton 21 lipca. Urząd spraw zagranicznych (departament stanu) ogłasza, że otrzymał od konsula w Szangaju depeszę tej treści, iż gubernator Szantungu oznajmił mu, że otrzymał wczoraj telegram, podpisany przez Congera (posła amerykańskiego w Pekinie), a datowany dnia 18 lipca. Wkrótce potem poseł chiński w Waszyngtonie wręczył ministerstwu spraw zagranicznych telegram Szenga, zawierający odpowiedź z Czunglijamenu na depeszę, jaką poseł chiński w Waszyngtonie przyjął od rządu Stanów Zjednoczonych dla Congera. W odpowiedzi tej powiedziano, że doręczono Congerowi depeszę, wystosowaną doń dnia 11 lipca. Oto jego odpowiedź: Poselstwo angielskie ciągle jest ostrzeliwane przez Chińczyków, jedynie rychła pomoc może zapobiedz ogólnej rzezi.

Berlin 21 lipca. Do biura Wolffa donoszą z Szangaju d. 19 bm., że Szeng (administrator naczelny kolei żelaznych i telegrafów chińskich) zaprzecza, jakoby otrzymał depeszę od gubernatora Szantungu o wymordowaniu wszystkich cudzoziemców w Pekinie. Słowa jego nie znajdują wiary.

Bendemann telegrafuje z Taku d. 18 lipca, że Rosjanie obsadzili bez oporu arsenał, położony na północy Tientsinu.

Berlin 21 lipca. „Berl. Neuste Nachrichten“ pomieszczają list ze sfer wojskowych, który zwraca uwagę, że należy liczyć się z powszechną wielką wojną przeciwko Chinom i nie oddawać się żadnym w tej mierze złudzeniom. Wojna będzie musiała się toczyć na najrozmaitszych punktach, gdyż całe Chiny zwracają się przeciwko Europie.

Londyn 21 lipca. „Daily Telegraph“ otrzymuje z Petersburga doniesienie, że rząd rosyjski otrzymał wiadomość o wymordowaniu Europejczyków w d. 6 lipca i że odnośna depesza została carowi Mikołajowi natychmiast zakomunikowana.

Londyn 21 lipca. Pewien kupiec chiński, który przybył do Szangaju wprost z Pekinu, opowiada, że był świadkiem rzezi, jakiej dokonano tam na Europejczykach. Wyciągano na ulicę — opowiada on — na pół żywych Europejczyków z gmachu poselstwa angielskiego, pastwiono się nad nimi, a szczególniej nad kobietami i dziećmi, które żołnierze chińscy obnosili na swych dzidach.

W okolicach Pekinu znajduje się 300.000 żołnierzy, uzbrojonych w broń najnowszej konstrukcji i posiadających liczną artylerję.

Walka, jaka toczy się teraz w Chinach, ma za hasło zupełne wytępienie ludzi rasy białej, za których głowy wyznaczono ze strony powstańców nagrody.

Kraków 21 lipca. „N. Reforma“ podaje wiadomość, o której powiada, że pochodzi wprawdzie z wiarygodnego źródła, jednak brzmi ona tak, że ją musi podać z zastrzeżeniami. Donoszą mianowicie z Królestwa Polskiego: Przed tygodniem przez stację graniczną Aleksandrów przejechało kilka pociągów osobowych, wiozących żołnierzy niemieckich, którzy drogą lądową przez Królestwo, Syberję i udali się do Chin północnych. Przewóz oddziałów niemieckich uskuteczniono w ten sposób, że broń i amunicję dla żołnierzy wyekspedjowano osobno, żołnierze zaś osobno przy asystencji oficerów generalnego sztabu rosyjskiego pojechali, nie zatrzymując się w Warszawie, dalej.

Londyn 21 lipca. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu pod datą onegdajszą: Depesza amerykańskiego konsula z Czifu donosi, że gubernator Szantunga zatelegrafował mu, iż właśnie otrzymał ostateczną wiadomość, że posłowie w Pekinie są zdrowi, a władze zarządziły środki dla ich uwolnienia i ochrony.

Sekretarz Stanów zjedn. Hay, przesłał depeszę posła amer. w Pekinie, Congera (której treść doniosły poprzednie telegramy) posłom amerykańskim za granicą i polecił im, aby zakomunikowali ją odpowiednim rządom z prośbą o przyczynienie się mocarstw do natychmiastowej odsieczy Pekinu.

Waszyngton 21 lipca. Japonia udzieliła zezwolenia na wylądowanie zapasów wojennych i wojsk amerykańskich w Nagasaki celem dalszego transportu do Taku. Sekretarz marynarki Long otrzymał telegram od admirała Remeya, że amerykański poseł w Pekinie Conger doniósł, że posłowie schronili się w ambasadzie angielskiej i tam są ostrzeliwani. Remey prosił aby zarządzono wszystkie możliwe środki dla natychmiastowego uwolnienia Congera.

Londyn 21 lipca. „Daily Express“ donosi z Tientsinu 18 bm.: Sprzymierzone wojska zdobyły kasę jenerała Nicha i wicekróla, w której było półtora miljona taelów.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Londyn 21 lipca. Lord Roberts telegrafuje z Pretorji pod datą onegdajszą: Lord Methuen obsadził dziś Reckpoort bez żadnego prawie oporu. Angielski konsul Bera zmarł wskutek ran, otrzymanych przy zamachu, jaki nań wykonano dnia 16 b. m.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Wiedeń 21 lipca. Wczoraj zjawiła się u prezydenta min. Körbera deputacja właścicieli gorzelń rolniczych pod przewodnictwem ks. Fryderyka Schwarzenberga i prosiła o ulgi w ustawie kontyngentowej. Dr. Körber odpowiedział, iż z żądaniem tem wystąpiono za późno, gdyż już w najbliższych dniach będzie ogłoszoną odnośna ustawa.

Praga 21 lipca. W „Politik“ pisze jeden z członków konserwatywnej partji, że dziś stosunki się zmieniły i że Czesi mogliby odstąpić od obstrukcji, gdyby tylko rząd oświadczył, że wedle możności będzie się starał ich żądaniom zadośćuczynić. Czeskiej obstrukcji nie wiąże podobna przysięga, jak ta, którą Niemcy składali w Chebie.

Praga 21 lipca. „Narodni listy“ twierdzą, że dr. Körber zamierza próbować dalszego zbliżenia Niemców do Czechów na podstawie modyfikacji ustaw językowych. Gdyby zaś to się nie udało, będzie się starał o utworzenie nowej większości, ewentualnie przez przyciągnięcie pewnych stronnictw do większości dawniejszej.

Praga 21 lipca. „N. Listy“ ogłaszają dziś list swego wiedeńskiego korespondenta, p. Peniżka, następującej treści: W odpowiedzi na ostatnią publikację p. Ebenhocha w „Linzer Volksblatt“ donoszę, że przed dwoma tygodniami udałem się pisemnie do posła Ebenhocha, oraz do wszystkich byłych członków komisji parlamentarnej prawicy z zapytaniem, wśród jakich warunków i okoliczności nastąpićby mogło zrekonstruowanie prawicy. — Zastrzegłem sobie jednak odpowiedź do publicystycznego użytku. Niebawem otrzymałem też odpowiedź p. Ebenhocha, znanej wam treści. — Krok mój uczyniłem na własną rękę, bez jakiegokolwiek udziału ze strony polityków czeskich i bez ich inicjatywy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ankieta w sprawie cła od drzewa.

Wiedeń 21 lipca. Onegdaj we czwartek i wczoraj odbywała się w wiedeńskiej izbie handlowej i przemysłowej, pod przewodnictwem prezesa izby lwowskiej, p. Piepesa-Poratyńskiego, ankieta w sprawie cła od drzewa i towarów drewnianych, przy bardzo licznym udziale ekspertów. Referat prowadziły częścią krakowska, częścią wiedeńska izba handl. i przem. Kwestja sposobu oclenia drzewa była przedmiotem bardzo długiej i ożywionej dyskusji. Kwestja ceł eksportowych i importowych dla drzewa i towarów drewnianych, wywołała ożywioną polemikę, gdyż prawie wszystkie grupy interesentów stawiały swe wnioski i formowały swe zdania. Zastępcy licznego szeregu korporacyj przemysłowych, stolarzy, tokarzy i innych, wyrazili również rozmaite życzenia w interesie drobnego przemysłu. Po dwudniowem trwaniu została ankieta zamkniętą wyrażeniem podziękowania przewodniczącemu, referentom i sekretarzom. Wyrażono również uznanie dla pilności i gorliwości austrjackich izb handlowych i przemysłowych.

Paragraf 14.

Wiedeń 21 lipca. „Wiener Ztg.“ ogłosi dziś rozporządzenie cesarskie, dotyczące uregulowania indywidualnego rozdziału kontyngentu alkoholu. Rozporządzenie to jest koniecznem dzisiaj z powodu, iż kończy się termin, do którego uregulowanie to zostało unormowanem. Rozporządzenie jest zgodne z projektem rządowym, przedłożonym izbie posłów, tam jednak niezałatwionem i nie stwarza dalszego prowizorjum, lecz definitywne uregulowanie tej kwestji aż do roku 1908, tak w interesie rolniczej produkcji spirytusu, jak też ze względu na wielką ilość nowo powstałych gorzelń rolniczych. Rozporządzenie odpowiada rezultatom ankiety, odbytej w tej sprawie w ubiegłym roku.

Wiedeń 21 lipca. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie cesarskie z daty 19 lipca, wydane na podstawie §. 14, w sprawie uregulowania indywidualnego rozdziału tej ilości alkoholu, którą gorzelnie mogą wyrabiać za opłatą niższego podatku; dalej rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, w sprawie przyłączenia gmin i obszarów dworskich Wola Matjaszowa, Myczków i Polańczyk do obwodu sądu powiatowego w Lisku.

Wychodźctwo na Syberję.

Petersburg 21 lipca. Zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych wydał następujący okólnik do gubernatorów pod d. 18 bm.: Wobec ruchu wojsk na kolei syberyjskiej, najwyżej rozkazano wstrzymać wysyłanie osiedleńców na Syberję. Skutkiem tego proszę natychmiast wstrzymać wydawanie świadectw wychodźczych, oraz przedsięwziąć środki przeciw wyjazdom samowolnym, wyjaśniając włościanom, dlaczego mianowicie zostało wstrzymane przesiedlanie. Tym, którzy już otrzymali takie świadectwa, należy radzić, ażeby zaczekali do wznowienia ruchu, uprzedzając jednocześnie, że udający się samowolnie mogą być zatrzymani w drodze. Niezależnie od tego od 21 b. m., aż do czasu osobnego rozporządzenia, znosi się ulgowa taryfa kolejowa na kolejach z Rosji europejskiej na Syberję. Dwuletni termin prekluzyjny do otrzymania ziemi na Syberji przez włościan, będzie przedłużony o rok.

Mianowania.

Wiedeń 21 lipca. Minister wyznań i oświaty nadał siódmą klasę rangi następującym profesorom państw szkoły przemysłowej w Krakowie: drowi Ernestowi Bandrowskiemu przełożonemu wydziału chemiczno-technicznego, Sławomirowi Odrzywolskiemu, przełożonemu wydziału budownictwa, Edwardowi Medweckiemu, prof. geometrji wykreślnej i Karolowi Stadtmüllerowi, profesorowi konstrukcji maszyn.

Praga 21 lipca. W pobliżu miejscowości Scheibenradaun (po czesku Redoun okrouhla) w powiecie Neuhaus w Czechach, wiele wrzawy narobiło rzekome zjawienie się Matki Boskiej. 13-letnia pastuszka utrzymuje, że śpiąc w polu: ujrzała we śnie Matkę Boską, która rozkazała, ażeby Jej na tem miejscu wystawiono kaplicę. Od tego czasu — opowiada pastuszka — jeszcze kilka razy pojawił się jej anioł. Opowiadania te zyskują wiarę tak, że miejsce, w którem objawienie wedle opowiadania dziewczyny nastąpiło, stało się celem pielgrzymek, mnóstwo ludzi zalega je i bez zezwolenia władzy wzniesiono tam obraz Matki Boskiej na słupie: z polecenia władzy obraz ten usunięto(!)

Stambuł 21 lipca. Ponieważ znaczna część prasy tureckiej, biorąc asumpt z wypadków w Chinach, zajęła bardzo nieprzyjazne stanowisko wobec Europejczyków, przeto poseł niemiecki założył przeciw temu protest u Porty.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 21 lipca.

(fr.) Podwyższenie stopy procentowej w Anglji wywarło niekorzystny wpływ na wszystkie giełdy kontynentalne. Spodziewano się wprawdzie że bank angielski podwyższy eskont o pół prc., tj. z 3 na 3 i pół prc., tymczasem zarząd tego banku poszedł o krok dalej i zaprowadził od razu 4-prc. stopę, a na to nikt nie był przygotowany. Zarządzenie to banku ma być pewnego rodzaju środkiem represyjnym przeciw dopływowi złota z Anglji do Francji z powodu wystawy, które teraz zwłaszcza, w pełni sezonu wystawowego, dotkliwie daje się odczuwać. Natomiast skarbiec banku francuskiego rośnie — jak to mówią — w oczach, dzięki wystawie i w ubiegłym tygodniu powiększył się znów o 19 miljonów franków. Z Chin nie było dziś żadnych pomyślnych wiadomości, co oczywiście jeszcze bardziej osłabiło tendencję targów pieniężnych. To też w rezultacie obrotów było bardzo niewiele, chęci do kupna prawie żadnej, a prawie wszystkie walory uroniły pewien ułamek z wczorajszych notowań.

Wiedeń 21 lipca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 666·50. Akcje węg. Zakł. kred. 680·—, Akcje Anglobanku 276·50, Akcje Unionbanku 557·—, Akcje Laenderbanku 417·—, Akcje Bankvereinu 492·—, Akcje Bodencredit —·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 660·—, Akcje kolei południ. 111·—, Akcje tramw. lit. a) 285·—, lit. b) 278·—, Akcje kol. Elbethal 460·—, Akcje kol. Północnej 61·40, Akcje kol. Czerniowieckiej 530·—, Akcje Alpiny 454·—, Akcje Rima Muranji 519·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1760·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 328·—, Akcje tureckie tytoniowe 280·—, Oblig. węg. indemn. 90·10, Renta majowa 97·35, Austr. renta koron. 97·40 Węgierska renta koronowa 91·—, 5% l. listy Tow. kred ziems. 90·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 91·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 104·—, Mark 118·60, Ruble 255·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 lipca 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoździa. K. Marmorosz z Karowa. B. Chrzanowski z Tuczapy lub. W. Krzyżanowski z Wulczy. O. Herbut z Kołomyi. Hr. M. Komarnicka z Jarosławic. J. Dobiecky z Warny. Hr. S. Gliński z Siercza. M. Grodzicki z Kutkorza. W. Pęczkowski z Rosji. L. Szul z Grybowa. A. Cap z Wiednia. J. Horodyski z Krogulca. L. Nazarkiewicz z Podola ros. Pułkownik Moschitz z Wiednia. Por. Raftenburg ze Żołkwi. Dr. W. Binder z Wiednia. A. Schwarz z Podkamienia. Z. Zakrzewski z Wiktorowa. M. Bohmann z Marjampola. Z. Majewski z Tarnowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).



Znakomite Fortepiany 36 poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 16.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki 5 poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju EUGENJI WECKERÓWNEJ, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 13

TYLKO 18
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica rybunaiska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	20 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
11 WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE
po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci!

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Przy ul. **Kaźmierzowskiej** obok szkoły św. Anny. 623

OLYMPIA Teatr

Dziś w Niedzielę
o godz. 4 | **2 MONSTRE 2** | o godz. 8
PRZEDSTAWIENIA

Na przedstawienia popołudniowe ceny **zniżone.**
Loża **4** złr., **Parkiet 80** ct., I miejsce **60** ct., II miejsce **40** ct, Galerja **20** ct.
Na przedstawienia popołudniowe zwraca się uwagę P. T. Publiczności z okolicy.

Tylko w tym tygodniu może każdy dorosły **1 dziecko bezpłatnie wprowadzić**

Zjawienie się
Duchów i Upiorów
Don Juan w piekle
fantastyczna pantomina ze zjawiskami

Występ amerykańskiego towarzystwa
JOLLY FLASTJE
ekscentryczni.

Wspaniałe! Wielki sukces!
Podług oryginalnych przedstawień **teatru Châtelet w Paryżu**
Kopciuszek
czyli „szklany pantofelek".
Wspaniała feerja z czarodziejskiemi zmianami i zjawiskami.

OPERA komiczna
Liliputów
OTTELO LOHENGRIN Pogrom szczurów z Hamelu **ŻYDÓWKA, Orfeusz w piekle.**

W państwie cieni
Signor Rasso
ze swą wyśmienitą grą antypodów.

Dyrektora SCHENKA
!! Świat czarów i cudów !!
Elektryczny balet.

Chwilowe zniknięcie
Pań i Panów
z Publiczności.

5-ta serja żywych olbrzymich fotografij
500.000 djabłów czyli ostatnia chwila czarodzieja

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. **Czudżaka** w hotelu francuskim a od 11 do 12 przy kasie.



W niedzielę popołudniu o 4-tej godzinie z Rodziną do 623
OLYMPIA-Teatru
Ceny zniżone
Loża **4** zł.; parkiet **80** ct.; I. miejsce **60** ct.; II. miejsce **40** ct.; galerja **20** ct.
Każdy dorosły może **bezpłatnie**
! 1 Dziecko !
wprowadzić!
KOPCIUSZEK, czyli szklany pantofelek!
Feerja z zadziwiającemi zmianami i nowy olbrzymi program.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego aptekarzy. 40 4

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyji w większych magazynach parfumeryi.



Przeprowadzenia w wozach patentowanych koleją i w miejscu poleca **dom spedycyjny i komisowy**
Jana Klimkiewicza
100 **we Lwowie** ulica Akademicka l. 8.
Obsługa sumienna.

Kantor wymiany
Lwowskiej Filji
Banku Galicyjskiego
dla Handlu i Przemysłu
ulica Jagiellońska l. 3. I. piętro
(dawny lokal Banku kredytowego)

zawiadamia P. T. Publiczność, że kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie 419

wypłaca wszelkie kupony

możliwie bez potrącenia jakiejkolwiek prowizji inkasowej.

Godziny urzędowe:
od 9 do 12½ przed południem i od 3 do 4½ popołudniu.

Kto chce jechać do Ameryki
niech się tylko uda do słowiańskiej firmy
Karesz i Stocki
Bremen, Bahnhofstrasse 29, — ponieważ:

1. firma ta porozumiewa się z pasażerami w mowie ojczystej,
2. przewozi pasażerów najlepszymi i najbezpieczniejszymi parowcami,
3. jest ze wszystkimi stosunkami obznajomioną i jest w stanie dać dokładne wyjaśnienia,
4. znając dokładnie ustawy dotyczące wychodźtwa, może pasażerów pouczyć, jak się mają w podróży zachować, by szczęśliwie na miejsce osiedlenia w Ameryce przybyli. 289

Niech więc każdy, mający zamiar udać się do Ameryki, pisze do firmy:
Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstrasse 29.

KOLEJE WĄSKOTOROWE
WSZELKICH SYSTEMÓW
DLA CELÓW
PRZEMYSŁOWYCH
LASOWYCH
i GOSPODARCZYCH
ROESSEMANN i KÜHNEMANN
KOLEJE ŻELAZNE ARTURA KOPPELA
LWÓW. **DOM NAFTOWY.**
619 **CHORĄŻCZYZNA 17.**

Majątek 1.000 mórg, w tym 500 m. młodych lasów, 300 m. roli, a 100 m przeszło łąk i pastwisk, dom o 15 ubik., — inwentarze żywe i martwe, 5 kilom. od stacji kolej., 8 mil z Krakowa w ślicznej okolicy podgórskiej — tanio do nabycia za 90.000 zł., potrzebny kapitał 20.000 zł.

Majątek 400 m., piękne budynki, park, stawy zarybione, — stały dochód 1.200 zł., z inwentarzami za 75.000 zł., Towarz. kred. 25.000 zł. może pozostać 15.000 zł. przy byp.

Folwark 136 m. w Sandeckiem, — wyborne grunta i łąki, młyn, 12 koni itd., do sprzedania. itp. majątki i kamienice, do zamiany na majątki, poleca

Biuro komis. inform. Wł. Jaworskiego
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, l. 30. 615

Linia Holandja-Ameryka, Rotterdam Nowy Jork.
Najbliższe odjazdy:
26 lipca Amsterdam 1 po południu. **2 sierpnia Statendam 5 przed poł.**
9 sierpnia Spaarndam 12 w południe. **16 sierpnia Rotterdam 4·30 przed poł.**
Nowe parowce o podwójnej sile:
Rotterdam 8302 ton, Statendam 10.320 ton, Potsdam 12.500 ton.
Ceny pierwszej kajuty od 360 koron wyżej, drugiej kajuty 216 k. } od portu.
III. klasy 185 k. 40 h. z Wiednia.
Biuro w Wiedniu: Dla kajut I. **Kolowratring** 10; dla III. klasy IV. **Weyringergasse** 7 A.
5'00 Austrj. filje w Bernie, Insbruku i Tryjeście.

Fabryka Sukna — **Do wiadomości!** — Z. & L. Kęty

Łaskawych odbiorców naszych, pragnących popierać
PRZEMYSŁ KRAJOWY
robimy uprzejmie uważnymi, że
SUKNA, KORTY i KOCE
pochodzące od nas (pośrednio), zaopatrzone są z każdego końca kuponu
w plomby
z powyższemi znakami.
Materjały bez plomb nie pochodzą od nas.
Z poważaniem
Zajączek i Lankosz
Fabryka sukna w Kętach.
Skład: Kraków, ul. Bracka l. 5.
Na żądanie wysyłamy próbki!
Ceny fabryczne! 486

Pierwszy galicyjski
Wyrób krzeseł
w stylu staro-niemieckim barokowym, angielskim i gotyckim 610
Józefa Różyckiego
Lwów, plac Bernardyński, l. 15,
poleca krzesła od zł. 4 i wyżej, — przyjmuje również krzesła do wyplatania, jakoteż przeplatane przerobione na skórzane.

ROWERY słynnej pierwszorzędnej styryjskiej fabryki **„COURIER"**, model 1900 r.



wybornej, trwałej konstrukcji, drogowe i półwyścigowe, trwałej budowy, wagi 12½ kilo (unoszące ciężar 110 kilo), włącznie z piękną acetylenową latarką najnowszej konstrukcji, dzwonkiem i torebką z wszelkimi przyrządami, z **gwarancją dwuletnią** za dobry materjał i lekki chód, polecam za cenę **160 kor.**, za opakowanie i przesyłkę 4 kor. Damski rower **170 kor.**

Pneumatyczne chodniki do biegu z muszką k. 9·50, przednie k. 10. Kiszki k. 5. Stojaki do kół k. 3. Pompy teleskopowe k. 25. Dzwonki 1 k.

OKAZYJNIE. Rower oryginalny amerykański, Light Cycle Co. Pottstown P. A. wagi 12½ kilo, (kosztował 650 k. z cłem) za cenę 180 koron z wszystkiemi przyborami, latarką acetylenową, dzwonkiem i siodełkiem amerykańskiem.

Łaskawe zamówienia będą wykonane po otrzymaniu 20 kor. zadatku, a reszta za zaliczeniem. — Adres:

Fahrradhaus M. Rundbakin, IX, Berggasse 3, Wien — Wiedeń.

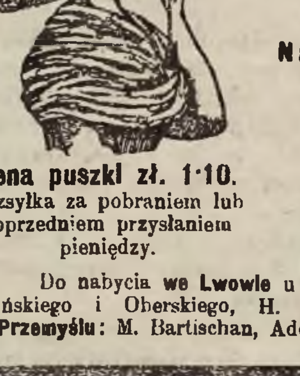
Firma **istnieje** od 1872 r. i odznaczona pierwszemi nagrodami na licznych wystawach. 556

Odsprzedawcom ze względu na bardzo niską cenę, rabatu nie daję. — Korespondencja polska.

Nestlé'go Mączka dla dzieci
Puszka Mączki dla dzieci kor. 1.80.
Nestlé'go kondensowane mleko z cukrem puszka 1 kor. bez cukru „Viking" (nowość) 1 kor.

najlepsze mleko alpejskie zawierająca.
Najskuteczniejsze pożywienie **dla niemowląt i cierpiących na żołądek.**
Rozwolnienia i wymioty wykluczone.
Polecona przez pierwsze znakomitości lekarskie, od 30 lat we wszystkich szpitalach dziecięcych w użyciu. Wzory puszek z mączką na żądanie gratis i franko.
Skład centralny: 537
F. BERLYAK, Wiedeń I, Naglergasse 1.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akc. dla przemysłu chemicznego
(przedtem „Spółka komandytowa Juliana Wanga")
we Lwowie ulica Kościuszki l. 5 (w parterze)
poleca
Nawozy sztuczne
własnego wyrobu
5?5
Gwarancja składników. — Ceny najniższe. — Cenniki na żądanie wysyła się odwrotnie.



KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez 3008
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. **Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.**
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Kwizdy Korneuburski proszek odżywiający dla bydła

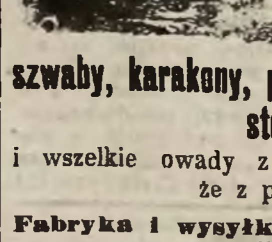


djetetyczny środek dla koni, bydła i owiec, od 50 lat prawie wszędzie w stajniach używany, w braku chęci do jadła, podczas złego trawienia, do poprawy mleka i poprawy mleczności u krów. 535 II

Cena 1 pudełka 1 k. 40 gr., pół pudełka 70 gr.
Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną we wszystkich aptekach i droguerjach

Skład główny: **Franciszek Jan Kwizda**
c. i k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułgarsk. nadworny dostawca.
Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Marka ochronna. **Premiowany najwyższemi odznakami!**



J. ANDELA
PROSZEK ZAMORSKI
zabija i niszczy bezpowrotnie:
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, moliki ptasie 22
i wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostanie.

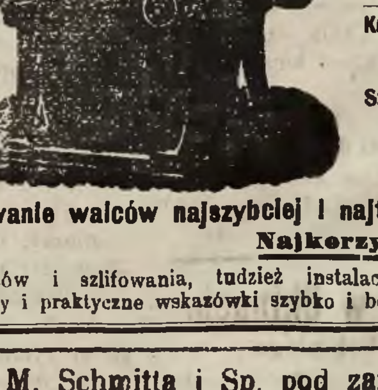
Fabryka i wysyłka w droguerji J. Andela pod „Czarnym psem" w Pradze, ulica Hassa 13.

Składy We **Lwowie:** Piotr Mikolasch apt., Zygmunt Rucker apt. pod „Srebrnym Orłem", Ed. Brückner apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38, J. Friedrich i A. Beacock ulica Hetmańska 4, St. Markiewicz, Rynek l. 42, Józef Ch. Finkler, kupiec; **Biała:** E. Kruppa; **Bełz:** M. Musiał; **Czarny Dunajec:** H. Pacanower i Jakób Stotter; **Gródek:** J. Hescheles, A. Lippus; **Gliniany:** A. Helm apt.; **Kołomyja:** E. Stenzel apteka; **Kozłów:** Seweryn Błachowski apteka; **Kraków:** Mikołaj Plössapt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Co., Rynek linja A-B, Wilhelm Eilbaum; **Krosno:** Aleksander Kumor, drog.; **Nowy Sącz:** S. Liechtmann; **Przemyśl:** A. Faliszewski, Granzer i Martynowicz, handel materjałów i farb; **Równe koło Dukli:** Towarzystwo spożywcze „Wrocanka"; **Rzeszów:** Antoni Karpiński apt.; **Sokal:** Bracia Wołkowscy; **Stanisławów:** A. Beil apt., **Stryj:** Juliusz Barański; **Tarnów:** Władysław Brach, obok c. k. Starostwa; **Tarnopol** H. Skowroński; **Turka** koło Star. Miasta: Dawid Weiss; **Żółkiew:** Juljan Olearczyk; **Żywiec:** Edmund Haydn; **Złoczów:** Rothenberg & Co. dawniej Józef Gold; jakoteż do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andela plakaty z „Czarnym psem".

Józef Oser, FABRYKA MASZYN lejarnia żelaza i metalu w Krems nad Dunajem.
30 wyszczególnień.

Obejmuje kompletne urządzenie młynów i rekonstrukcję każdego systemu i rozmiaru, wyrabia i dostarcza:

Stoły walcowe we wszystkich wielkościach i gatunkach, z walcami z twardego żelaza i porcelany.
Francuskie kamienie młyńskie w najlepszej jakości i kompletne koła młyńskie.
Cylindry do sortowania zboża i ob inacze własnego systemu.
Trieury, „Eureka", Tarowniki, Maszyny do mięszania mąki, Maszyny do czyszczenia kaszki, Elewatory i ślimaki transportowe, Transmisje, Wały, Lagry Selera i smarowniki pierścieniowe.
Młynki gospodarcze do obrotu ręcznego i kieratowego.
. . . **Ceny najtańsze!** . . .



Turbiny i koła wodne, **Gatry,** Piły cyrkularne i taśmowe, Heble do drzewa i „Traismaszyny", Łamacze kamieni, Przyrządy do rozgniatania, do rozdrabniania rud wszelkiego rodzaju, jako to: kwarcu, bazaltu, wapienia, marmuru, gipsu i t. d.
Każdy gatunek lejizny szarej i metalowej według własnych i obcych modeli i rysunków.
Sztaby do rusztów z twardego żelaza i t. d.
Cenniki bezpłatnie i opłacone!

Nadzierżgiwanie walców najszybciej i najtaniej.
Dostawa pod gwarancją! **Najkorzystniejsze warunki zapłaty!**
Maszyny do nadzierżgiwania walców i szlifowania, tudzież instalacja elektrycznego oświetlenia. Plany, kosztorysy i praktyczne wskazówki szybko i bezpłatnie. 5014

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego